

POZNAN 28 maja.

W dni kilku pojawiła się w mieście naszym po-
iz ministerium sprawiedliwości postanowiło
Polaków od posad sędziów i rzeczników
Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich
zysłość wyłączyć. Baśń ta nie wytrzyma je-
i najlżejszej krytyki.

W izbach, jak przy każdej sposobności,
się praw naszych zagwarantowanych trakta-
omagali, zarzucano nam, iż nie mamy ludzi
ionych, aby choć w części potrzebie zaradzić.
zatem uwierzyć, aby teraz ministerium tak
wstecznie zmieniło swe zdanie, aby urzędnicy
narodowości, upragnieni przed chwilą tak
póki ich nie było, wyłączonymi zostali bez-
kowo, skoro tylko stawili się do służby kra-

Postanowienie tego rodzaju nie dałoby się uspra-
wić; nie byłoby ani odpowiednie, ani prawne, ani

Obznany choćby powierzchownie z praktyką
dostatecznie oceni, o ile każda czynność są-
trudnioną i skrzywioną bywa skoro konie-
jest takową odbyć przez pośrednictwo tłoma-
Prócz straty czasu jasnym jest i leży w natu-
rezy, iż tłumacz, który ani całości sprawy nie
ani nie wie na czem właściwie w sprawie po-
nej zależy, ani też okoliczności dotyczących ze-
niska prawnego nie umie ocenić, który w skró-
tylko słowa a nie myśli sędziego i interesenta
nigdy nawet przy największej zdatości i naj-
woli, porozumienia zupełnego pomiędzy urzę-
a interesentem dokonać nie potrafi. Szkody,
et zbrodnie krzywoprzysięstwa, na jakie publi-
przez używanie tłumaczy wystawiona, są
zone, a nieporozumienia pomiędzy urzędnikiem
esentem w skutek pośredniczenia tłumaczy po-
dochodzą do najwyższej śmieszności, i byłoby
zabawne, gdyby nie naruszały tak donośnie in-
w polskiej publiczności, gdyby nie wystawiały
rank mienia, wolności, a nawet i życia osób in-
wanych. Słowem używanie tłumaczy jest jak-
niekiedy konieczną, jednakże niezaprzeczenie
kłąską w oczach każdego, komu nie na-
niem tylko załatwianiu czynności ale raczej na-
niani słusznym a przynajmniej prawnym za-
Niepodobna zatem przypuszczać, aby ministe-
postanowieniem, jakie pogłoska mu przypisuje,
bez najmniejszej potrzeby pomnażać już i tak
ne kłeski, jakich czynności sądowe w Wielkiem
wie Poznańskim z powodu używania tłumaczy

Wyłączenie takie urzędników polskiej narodowo-
twołoby potrzebę zatrudnienia prócz terazniej-
jeszcze kilkudziesięciu tłumaczy sądowych
zaledwieby zezwoliły na tak bezpotrzebne wię-
budżetu.

Właśnie boleśnie osoby interesowanych aseso-
byłyby tym dotknięte.

W każdym państwie obowiązki i ciężary podda-
są połączone z korzyściami odpływającymi na
ność. Wykluczenie asesorów od posad w W.
wie Poznańskim i Prusach Zachodnich żadnym
pozorem nie dałoby się uzasadnić. Wielu z ase-
naszych poświęciło się temu mozolnemu zawo-
bez widoków wysokiej kariery, li w chęci
żuczenia się sprawie ojczystej w stronach ro-
ych, a przynajmniej w własnym kraju. Zawody
musiałyby na przyszłość odstraszać nas od
sięgnięcia i w innych kierunkach, gdybyśmy tak
zewidziane i dowolne zwroty jako możliwe mieli
muszczać. Asesorowie nasi wyrwani z stosunków,
óre się wzięli, z grona przyjaciół, rodziny, wyda-
ziemi ojczystej, pozbawieni na zawsze usły-
głosu mowy ojczystej, zostaliby wygnaniami
ściślejszym znaczeniu tego wyrazu. Wygnanie,
większa niedola, jaka człowieka z poczuciem
ojczyzny spotkać może, już u Rzymian, tych
wnianych prawodawców, była karą kryminalną

na największych i najpodlejszych zbrodniarzy, jako
to: zdrajców kraju, trucicieli i sprawców pożogi.
Niemożliwym zatem jest, aby asesorowie nasi karze
tęj bez najmniejszej winy mieli uleść.

Z tych to przyczyn owę pogłoskę za płonną
uważać nam trzeba, a zachcianki nieprzyjaznych nam
żywiółów prawdopodobnie nie rozliczyły się z następ-
stwami swych fatalnych urojeń.

NPan raczył mianować sędziego powiatowego Konstantego
Schulzego w Pszczynie, prokuratorem w Pszczynie.

Berlin, 27 maja. Kreuz Zeitung powiada, że nie
może być mowy o zdobyciu księstw zaelbiańskich dla Prus,
tylko o gwarancjach dla Niemiec. Sprawa sukcesji ma się
urządzić, a gabinet pruski nie ma zamiaru aneksji księstw.
Weim. Ztg z dobrego źródła donosi, że Prusy i Austria
udzieliły reprezentantom swoim instrukcje przygotowujące
uznanie księcia Augustenburgskiego.

Eskadra szwedzkonorwęgka, która kilka dni manewro-
wała na morzu Północnym, w sobotę wróciła do Gothenburga
i przewiezie króla Oskara do Christianii.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 25 maja. Położenie kraju w obec dążeń
Czerkaskich, Milutynów i podobnych im narzędzi moskiewskiej
dążności zrujnowania wykształconych klas ludności polskiej,
zdeptania praw istniejących, zwichnięcia wszelkich społecznych
zasad, mianowicie idei własności i uczciwości, — jest coraz
opłakaniejsze. Burza socjalna grozi nieszczęsnemu krajowi, wy-
danemu na pastwę barbarzyńskiej Moskwy przez zubożenie i
kramarską Europę. Oby tylko niszczący ten płomień, który
nienawiść moskiewska dla żywiołu polskiego stara się wszel-
kimi siłami rozniecić w Polsce, nie ogarnął później ognistym
ramieniem i nie spalił tych, którzy go na zatrącenie Polaków pod-
sycali! — Ojczyzna podaje przytoczone poniżej przykłady
dowodzące do jakich nadużyć prowadzi rozporządzenia mo-
skiewskiego komitetu rządzącego, który pod pozorem prze-
prowadzania ukazów uwłaszczających włościan, usiłuje za-
szczepić między dwoma warstwami polskiego narodu ślepią nie-
nawiść, aby dojść do występnego politycznego celu ubezwła-
dnienia Polaków. Bez najmniejszej znajomości praw obowią-
zujących w Polsce, bez najmniejszego wyobrażenia o prawie
i administracji w ogóle, reformatorzy moskiewscy, jak Milu-
tyn, Czerkaski i inni ci „mędrcy od Wschodu“, jak ich szyder-
czo przezwano, rządząją wsie nasze tylko na zasadzie swoich
przewidzeń, humoru, bo nawet na ogłoszony carski ukaz i jego
paragrafy nie zwracają uwagi. Nie tylko kopiarzom, ale cze-
ladzi, parobkom rozdają grunta dworskie; jeżeli dziedzic wy-
stawił szkółkę, oddają ją wraz z dodanym gruntem nauczycie-
lowi najtemu; kuźnią dworską oddają kowalowi, który
w niej mieszka za kontraktem; młyn, wiatrak dworski przysą-
dzają takiemuż najtemu młynarzowi; czworaki wystawione
dla parobków dzielą po izbie między zamieszkałych z przysą-
dzeniem zagonów danych im na przysiewek; faktem jest au-
tentycznym, że w jednym miejscu oddano szpital wiejski na
własność trzem babom, jakie w nim znalazły. A wszędzie wy-
stępuje komisya taka z perorami do gromad o carskiej miłości
dla chłopów i zachętą przesładowania, wiązania i odstawiania
każdego, toby tylko o carze źle mówił.

W Młocinach, wsi niedaleko od Warszawy leżącej, w pe-
rorze podobnego rodzaju dodał p. prezes komisji: „car nadaje
wam teraz ogromne prawa: do was teraz należy, wam oddana
jest władza wójtów, naczelników powiatu, rządu gubernialnego,
komisji spraw wewnętrznych i rady administracyjnej, czyż to
niewiele?“ „Bardzo wiele, wielmożny panie“, odrzekli kłania-
jąc się chłopci. „No więc pamiętajcie, że odtąd rządzić będzie
tylko cesarz i wy, zresztą nikt, rozumiecie?“ „A rozumieamy,
wielmożny panie.“ Po skończonej przemowie wezwano do
składania skarg i zażaleń. Młody jakiś człowiek wystąpił z na-
stępującą: Ojciec jego miał kolonię, po jego śmierci matka wy-
szła za mąż za drugiego; występujący obecnie ze skargą, cho-
wał się jakiś czas w domu, potem nie mając upodobania w go-
spodarce, najął się na flisa, po kilku latach wrócił do wsi,
ojczym wtedy zaproponował mu zapłatę za majątek pozostały
po ojcu; zrobiono układ, spisano kontrakt przed rejentem, na-
stąpiła wypłata; ale młody ten człowiek złego prowadzenia
się i niespokojnego charakteru wkrótce stracił pieniądze i zo-
stał bez grosza; dziś tedy staje przed komisją, żądając odda-
nia mu kolonii na zasadzie, że ta kiedyś była własnością jego
i jego ojca. Oskarżony ojczym młodego człowieka w obronie
swojej przedstawił kontrakt kupna, sporządzony przed rejen-
tem przed laty pięciu czy sześciu. Komisya spisała decyzję
następującą: „Ponieważ kolonista X. (ojczym) jest zamożny,
a Z. (pasierb) ubogi, nakazujemy przeto, aby sporną kolonią
rozdzielili między siebie po połowie; gdyby jednak wyroku te-
go przyjąć nie chcieli, to niech się udadzą do właściwych są-
dów.“ Zdaje się na pozór, że wyrok taki nie ma sensu, ale
ułatwimy zaraz jego wyszukanie, przytaczając następującą roz-
mowę. Jeden z obecnych właścicieli ziemskich powiada na
stronie do prezesa komisji: „Kapitanie! co robicie? wyrok
taki jest tylko bałamuctwem, zamieszaniem pojęć i stosunków.“
„Nas na to przysłano, odpowiada kapitan, żebyśmy okazali

chłopom, jak dla nich są dobrzy Moskale i cesarz, a sądy niech
robią swoją powinność.“

Jestto agitacja ubogich przeciw bogatym: na takiej szal-
onej grze musieli w końcu oprzeć Moskale swoje nadzieje
utrzymania w panowaniu Polski. Wzburzenie umysłów, chciwe
żądze, przesadzone i opaczne pojęcia swoich przywilejów,
wzrastają tak gwałtownie między chłopami, że tylko knutem,
a gdzie niegdzie rozlewem krwi mogą utrzymać wojenni na-
czelnicy jaki taki społeczny porządek. W dobrach Fabiana
Jakubowskiego, w czasie jego nieobecności wzięli się chłopci do
rozmierzania gruntów dworskich i dzielenia ich między siebie.
Pani Jakubowska wyszła robić im zapytania, ale odesłała ją
szydlerczo do garków. Pozabijali koły graniczne, a na drugi
dzień wyszli z pługami na tak nowo zdobytą rolę. Sprowa-
dzony naczelnik wojenny musiał użyć kozaków chłost, bo na
przedstawienia jego odpowiadali chłopci grubiaństwami: „Co
pan naczelnik o carskim ukazie mówi; pan nie widziałeś cesa-
rza, a tu jest oto taki, co z nim gadał, on wie lepiej.“ W wielu
miejscach następują między samemiż chłopami krwawe bójk
przy podziale dworskich gruntów. Pod Kielcami nowo obrany
wójt, młody włościanin, wysłał do dziedzica gromadę z oświad-
czeniem się o rękę córki dziedzica, bo teraz też i on panem
jest, równym wszystkim. Dziedzic zamiarkowawszy z usposo-
bienia nasłanych swatów, że w razie odmowy mogą się posu-
nąć do gwałtu, wystawił im wódki i piwa, a tymczasem za-
brawszy córkę, pokryjomu pojechał do Kielc. Czengiersy, na-
czelnik wojenny, wysłuchawszy przedstawienia, kazał swemu
adjutantowi jechać i załatwić sprawę. „Jakie mi jenerał in-
strukcje daje?“ spytał adjutant. „Wot wam instrukcja?“
odrzekł Czengiersy i wręczył mu rewolwer nabit. Adjutant
wziął 60 kozaków i udał się wraz z właścicielem. Przybli-
żywszy się do wsi, pozostawił kozaków nieco w tyle, a sami
wjechali między gromadę, która obrzuciła natychmiast dzie-
dzica suchwałami wyrzutami, że im tak długo dał czekać. Ad-
jutant zaczął przemawiać, uspakając tłumy; kazał im się roz-
chodzić, ale natrafił na otwartą napaść: w obronie dobył re-
wolweru, zabił dwóch włościan na miejscu, a resztę rozpedził
kozacy. Otóż to są ofiary agitacji moskiewskich; daj Boże,
aby się nie powtarzały!

— W Radomiu powieszono 16 t. m. Dąbrowskiego
rodem z Galicji, który służył jako oficer w szeregach powstań-
czych; z Końskich i ze Suwałk nadeszły także doniesienia
o świeżych egzekucjach, lecz nazwiska ofiar dotąd są nieznanne.

— Wiadomość podana przez Ojczyznę o odwołaniu
komisji włościańskich z prowincji okazała się przedwczesną.
Było ono zamierzonym, lecz zostało wstrzymanym na rozkaz
wyższy.

— Dz. Powszechny zamieszcza kilka korespondencji,
donoszących o wyborach na prowincji do Towarzystwa kredy-
towego ziemskiego. I tak piszą do urzędowego dziennika
z Kalisza:

„W dniu 13 maja r. b. ja' o w terminie przez radę admi-
nistracyjną Królestwa Polskiego oznaczonym, odbyły się tu
wybory na urzędników do władz Towarzystwa kredytowego
ziemskiego. Po solennej w miejscowym kościele ks. Francisz-
kanów wotywie i odśpiewaniu hymnu do św. Ducha, zebrani
w liczbie 105 właściciele dóbr ziemskich stowarzyszeni w od-
dziale dyrekcyi szczegółowej kaliskiej, udali się do nowo wznie-
sionego w rynku miasta Kalisza gmachu tejsze dyrekcyi, gdzie
zastępujący gubernatora cywilnego warszawskiego, prezes try-
bunału cywilnego kaliskiego Julian Wąsowicz, odebrał i przepi-
saną prawem przysięgę od mającego przewodniczyć zebraniu,
z wyboru przed dwoma laty dopełnionego, prezesa wyborów
Radolińskiego Romana, właściciela dóbr Piątku, a zarazem
wspólnika firmowego domu handlowo-komisowego rolników
kaliskich.

„Po zagajeniu zebrania stosowną przez tegoż mową, w któ-
rą wystawił stowarzyszenym ważność odbyć się mających wy-
borów, z powodu niewątpliwego wpływu świeżo ogłoszonych
najwyższych ukazów o uwłaszczeniu włościan, na dalsze czyn-
ności Towarzystwa kred. ziemskiego, zaprosił z grona obec-
nych na asesorów: Antoniego Komierowskiego ze Starego
miasta i Jana Sucheckiego z Rozprzysy, a na sekretarza Boles-
ława Koberzyckiego z Kalinowic. Poczem większością gło-
sów wybrani zostali na radców: do komitetu Tow. kred. ziem-
skiego: Golembowski Bolesław, właściciel dóbr Gawłowa i Bia-
łej; do dyrekcyi głównej: Klimaszewski Antoni, właściciel dóbr
Choszczewa; do dyrekcyi szczegółowej kaliskiej: Kęszycki Jó-
zef z Bronczyna, Gałczyński Antoni z Kuchar kościelnych
i Załużkowski Erazm z Jasionnej; następnie prezesem przy-
szłych wyborów wybrano Stawickiego Edmunda, właściciela
dóbr Podgłęcz. W końcu odczytane było sprawozdanie dyrek-
cyi szczegółowej kaliskiej za ubiegłe dwa lata, z którego oka-
zuje się, że jakkolwiek w oddziale tejsze, ogólna liczba stowa-
rzeszonych dóbr ziemskich powiększyła się tylko dwoma do-
brami i wynosi obecnie 1002 dóbr prywatnych i 53 dóbr rząd-
owych, wszelako kapitał Towarzystwa kred. ziemskiego na
tychże dobrach zhipotekowany, skutkiem rozdawnictwa po-
życzek kredytowych, zwiększył się o rs. 827,340 i wynosi
sumę rs. 8,812,980. Temu, oraz nieszczęsnym wypadkom
krajowym i trudnościami napotykanym w odbiorze należnych
właścicielom dóbr czynszów i okupu prawnego, przypisać ha-
leży znakomite, bo przeszło w trójnasób zwiększenie się zale-
głości z dóbr przypadającej w sumie rs. 178,541 kop. 85,
w której największy udział bierze powiat Sieradzki, najmniej-
szy zaś powiat Koniński. Pomimo chwilowo tak niekorzy-

stnego stanu wpływów, wypłata wylosowanych listów zastawnych i kupenów z ubiegłych półroczy, bez najmniejszej zwłoki dopełniana była. Sprzedano dóbr 3, pod sprzedażą zostaje dóbr 119. Od poprzedniego sprawozdania przyznała dyrekcja szczegółowa kaliska nowych, podwyższonych i dodatkowych pożyczek kredytowych okresu III seryi 2 dla dóbr 246, wypłaćta także oraz depozyta dla dóbr 350, dla 75 dóbr zmuszoną była wstrzymać przyznanie żądanych pożyczek z powodu przeszkód, lub brakujących dowodów. Przez 2 ostatnie lata wypłaćta przekazów dyrekcji głównej, tudzież za złożone listy zastawne wylosowane w ogóle rs. 318,656 k. 47 1/2, przyjęła opłat z dóbr w innych guberniach stwarzanych rs. 3550 k. 2 1/2, nabyła listów zastawnych za rs. 2025, dopełniła w zastępstwie i na rachunek dóbr rozmaitych zaliczeń na rs. 8612 kop. 3, ściągła z takowych rs. 6968 kop. 35, wedle dziennika podawczego miała do załatwienia w r. 1862 nrów 6895, w r. 1863 nrów 4812, w r. b. nrów 1600. Utrzymanie dyrekcji szczegółowej z grosza na administrację wnoszonego, kosztowało przez te dwa lata rs. 21,071 kop. 54, to jest więcej o rs. 2287 kop. 6 1/2 jak w latach 1860/61, a mniej o rs. 1743 kop. 46 jak było przeznaczone etatem, które jako oszczędność, przeszły do ogólnych Towarzystwa funduszów i posłużyły na sprawienie nowych mebli i utensyliów biurowych dzisiejszemu pomieszczeniu odpowiednich. Stan kasy tejże dyrekcji w d. 6 bm. i r. czynił w gotowości rs. 17,133 kop. 5, w listach zastawnych rs. 413,070, w kuponach rs. 32,107 kop. 50, ogółem rs. 462,310 kop. 55.

„Wzniesiony dom nowy dla dyrekcji szczegółowej kaliskiej kosztuje dotąd z placem rs. 40,506 kop. 73 1/2, atoli fundusz ten okazuje się być niedostatecznym i potrzeba będzie jeszcze kilka tysięcy rubli sr. dla projektowanych zmian i zupełnego wykończenia.“

Z Płocka zaś donoszą, że obywatele zebrałszy się dnia 13 maja w gmachu miejscowej dyrekcji szczegółowej, przystąpili do wyborów radców do władz Towarzystwa kred. ziemskiego w Królestwie w sposób następujący:

„O godzinie 10 przed południem, posiedzenie zajął zastępujący gubernatora cywilnego, radca rządu gubernialnego, radca kolegiálny Statkowski, zaprosiwszy do asystencji przy odbiorze przysięgi od mającego przewodniczyć wyborom prezesa, na asesorów pp. Tytusa Dembowskiego, właściciela dóbr Nacpolski i Józefa Stobieckiego, właściciela dóbr Gawrzec, zaś na sekretarza p. Józefa Chelmickiego.

„Potem, prezes zebrania, p. Józef Jaworowski, właściciel dóbr Radzymina w asystencji zaproszonych przez siebie na asystentów p. hr. Krzyszta Platera z Długiego i Feliksa Sokołowskiego z Kamienicy, oraz na sekretarza p. Franciszka Strzeszewskiego z Jarocina, w krótkim i jasnym przemówieniu, wskazawszy na zasadzie pr. wa obowiązkowi wyborców, przystąpił do czynności wyborów. Większością głosów na urzędników do władz Towarzystwa kred. wybrani zostali: Na radcę do komitetu Towarzystwa kred. p. Komierowski Ludwik z Brzezianki, dotychczasowy radca. Na radcę do dyrekcji głównej p. Klimkiewicz Antoni z Leszczyna, dotychczasowy radca. Na radców do dyrekcji szczegółowej: p. Czapski Leonard z Radomia, dotychczasowy radca; p. Jórski Józef z Dzięgielewa; p. Zboński Marceł z Ogorzelic. Na prezesa przyszłego zebrania, JW. Dżewanowski Dominik z Działynia, członek rady stanu Królestwa. Na zastępcę prezesa p. Kaniowski Włodzimierz z Płomian. W konkluzji JW. Aleksander Nostitz-Jackowski, prezes dyrekcji szczegółowej płockiej, stosownie do brzmienia prawa, odczytał treściwe sprawozdanie z czynności dyrekcji za ubiegłe dwa lata. Posiedzenie zamknięte zostało przez przewodniczącego o godz. 7 wieczór. Przyjmujących udział w głosowaniu było 257 osób.“

Wreszcie podaje Gazeta Warszawska następujące krótkie sprawozdanie o rezultacie wyborów do Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Radomiu, w Kielcach, Lublinie i Suwałkach; które zainicjowaliśmy dodamy, iż w Suwałkach początkowo zakaz odbycia wyborów wydany przez jen. Baklanowa, cofniętym wprawdzie został, lecz tak mało któremu z obywateli pozwolono ruszyć się z domu, że tylko 54 z całego największego województwa na wybory się zjechało. Sprawozdania tej gazety, które naturalnie nie wspominają o wymuszanych tam w czasie wyboru adresach brzmią:

„Piszą nam z Suwałk: na odbytych w dniu 13 b. m. i r., pod przewodnictwem Zygmunta Gawrońskiego właściciela dóbr Kirszna Ostrów, wyborach Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wybrani zostali: na radcę do komitetu Kazimierz Starzyński z Wilkowa, na radcę do dyrekcji głównej Zygmunt Gawroński z Kirszna; na radców do dyrekcji szczegółowej: Józef Zmijewski z Swiedry, Aleksander Ulan z Nowinki, Tomasz Wolski z Winksznupia, Hyacint Paszkiewicz z Sporny. Na prezesa następnego zebrania obrany Ludwik Kisielnicki z Rydzewa, a na zastępcę Zenon Giejsztor z Dudwiza. Głosujących było 52.“

„Piszą nam z Radomia: Zebranie członków Towarzystwa kredytowego ziemskiego gubernii radomskiej, oddziału radomskiego, w celu wyborów na urzędy, miało miejsce w d. 13 bm. i r. a to pod przewodnictwem Józefa Hempel, większością głosów na tę godność zaproszonego. Wybrano na radcę do komitetu Jana Posturzyńskiego właściciela dóbr Gorzyczany; do dyrekcji głównej Maksymiliana Skotnickiego właściciela dóbr Bogoria; do dyrekcji szczegółowej Andrzeja Konarskiego właściciela dóbr Gołoszyce, Henryka Małeckiego właściciela dóbr Rajce i Edwarda Zdziechowskiego właściciela dóbr Mleczków. Na prezesa przyszłego zebrania obrano Wincentego Karskiego właściciela dóbr Przyszyn, na jego zastępcę Ksawerego Jasińskiego właściciela dóbr Bidziny.“

„Donoszą nam z Kielc: W dniu 13 b. m. i r. miały miejsce wybory na urzędy do Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Przewodniczył Władysław Bielski. Wybrani zostali do komitetu: na radcę Marceł Masłowicz właściciel dóbr Kamień; do dyrekcji głównej Edward Luniewski właściciel dóbr Gaojao a do dyrekcji szczegółowej Teodor Bierzyński właściciel dóbr Szczypca, Władysław Bielski właściciel dóbr Giebuł-

towa i Cyryak Wyszowski właściciel dóbr Witowie, a na jego zastępcę Walchnowski właściciel dóbr Niziny.“

„Donoszą nam z Lublina: Wybory na urzędy do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego miały miejsce dnia 13 b. m. i r. Głosujących było 107 osób. Przewodniczył wyborom Wincenty Świeżawski. Do komitetu na radcę wybrano Ludwika Grabowskiego z Godowa; do dyrekcji głównej Kajetana Morozowicza z Blizocina; wreszcie do dyrekcji szczegółowej: Adama Brzezińskiego z Szczuczok; Stanisława Wiercieńkiego z Niezabitowa; Wiktora Popławskiego z Bystrzejowic; Władysława Piaseckiego z Krza. Prezesem przyszłego zebrania obrano Wincentego Świeżawskiego z Stryjowa, a zastępcą Antoniego Szydłowskiego z Werbkłowie.“

— Ojczyzna podaje wyjątek z listu pisanego do rodziny przez jednego z pędzonych do Syberii rodaków.

Etap Ostaszynski, styczeń. Z Wileńskiego Ostrogu wyprawiono nas kilkudziesięciu wraz z liczną partją powstańców i rodzin przesiedlanych w głąb Rosji; razem do 280 osób. Podróż do Pskowa, gdzie stanęliśmy w końcu grudnia, była najbardziej uciążliwą. Z Ostrogu do dworca kolei żelaznej byliśmy gnani jak trzoda, a potem zamknięto 50 osób z górą w jednym, ciasnym wagonie, z którego przez całą drogę nie byliśmy wypuszczani, — nie kupić, nawet wody nie można było dostać. W Pskowie byliśmy umieszczeni w gmachu rot areztańskich, o parę wiorst odległym od stacyi. Tu wypożyczaliśmy trochę i urządziliśmy się już na dalszą drogę, w którą wyprawiono nas nagle. Jakkolwiek koleją żelazną wleliśmy się jednak w tę całą podróż niesłychanie powoli — towarowy nasz pociąg stał w miejscu nie raz po kilka godzin z rzędu, my zaś dusiliśmy się pod ten czas w wagonach, lecz oficer konwojujący nas z Pskowa do Moskwy, pozwalał nam kilka razy wysiąść i wstąpić do bufetu na herbatę. W ogóle im bardziej oddalaliśmy się od Wilna, tém swobodniej nam było.

Przez Petersburg przemknęliśmy się wsam dzień Nowego Roku i przybyliśmy do Moskwy w piątek rano o 8 godzinie. Tutaj wzięwszy tłumoki na plecy, ruszyliśmy przez miasto przechodząc koło teatru, uniwersytetu, kremiu, „Chramu Spasiciela“, do obok położonego ostrogu. Tu zasadzono nas razem z mnóstwem powstańców z Kongresówki, których tu siedzi parę set już od dwóch miesięcy i więcej, i obiecano zatrzymać nas z tydzień, przyrzekając pozwolenie do pisania listów, do porobienia sprawunków itd. czém cieszyliśmy się nie mało; lecz w sobotę wieczorem znowu nagle wyprawiono nas w alszą drogę. Przeszliśmy z 10 wiorst przez miasto do etapowego domu za rogatkami, gdzie zatrzymaliśmy się parę godzin przed odejściem pociągu. Od Moskwy już rozpoczyna się piękny zwyczaj ludu, obdarzania przechodzących partyi „zsylnych“ na drogę. Zwyczaj to religijny, gdyż w Moskwie już uważałem, że kupcy i baby wynoszące nam kopieiki i kołaczki żegnali się i dawali to jak jałmużnę: „za spokój duszy ojca“ itp. Nasza partja nie przyjmowała tego „podajania“, dziękując wszelako dającym jak najgrzeczniej. Ponieważ nie pierwsi to już tak robiliśmy, więc lud spokojnie odchodził mówiąc, że to „Polaki“ i w kilku tylko miejscach lżył nas, poduszony przez żołnierzy. Do etapu przyniesiono nam w „podajaniu“ od jakiegoś kupca kołaczów i 10 rs pieniędzy, których także nie przyjęliśmy.

Podróż z Moskwy do Niżnego Nowogrodu mieliśmy choć szybszą niż przedtem, lecz równie niewygodną, dla ciemnoty w areztańskim wagonie i niemożebności kupienia czegokolwiek bądź do zjedzenia. W Niżnim Nowogrodzie dano nam na drogę siemięgi, grube kosule i kożuszki, zamiast butów dali nam trzewiki zwane „koty“. Pieniądze strawne dawano nam rozmaito; w Wilnie i na tém nas obdarli i ani grosza nam na życie nie dali; w Pskowie dawano nam dwa razy dziennie niegodziwą kapustę i po 2 funty czarnego chleba; od Pskowa do Moskwy po 12 kopiejek dziennie. W Moskwie i do Niżnego Nowogrodu po 6 kop. w Niżnym wydano nam już tylko po 4 kop., dalej na etapach dają tylko 3 1/2 kopiejki na dobę, więc owa jałmużna w drodze jest wielką i prawie niezbędną pomocą dla biednych przesiedleńców, nie mających żadnego zasobu. My ratowaliśmy się zapasem jądla jeszcze wileńskim, dalej zaś z własnej kieszeni grubo dokładać trzeba.

W Niżnim Nowogrodzie połączono nas ze złodziejami i innego rodzaju kryminalnymi przestępcami i wyprawiono nas piechotą, etapami. Ustających w drodze nie ma na czém powieść, najmować zaś prywatnie zabraniają i zaledwie parę razy udawało się nam najać furmanki od konwojujących żołnierzy. Pierwszą stacją mieliśmy wiorst 28, następną do dniówki wiorst 26, ponieważ zimą poczta i wszelkie transporty idą zimową drogą, więc i my wymijaliśmy trakt pocztowy, idąc w części po Woldze, dalej zaś uboczniemi drogami od wioski do wioski. Łatwo sobie wyobrazić znużenie w podobnym marszu, ludzi nieprzyzwyczajonych do podróży, a wypuszczonych z wielomiesięcznego więzienia. Pierwszego dnia mieliśmy drogę bardziej utartą i urozmaiconą — szliśmy po Woldze, brzegiem ciągnęły się duże, zamożne i handlowe siola, ogromne barki spoczywały śród lodów, dalej dopiero od rzeki okolica stawała się mniej ludną, droga trudną i męczącą. Po noclegu w etapie, gdzie nas umieszczono po 93 w jednej małej izbie na tapczanach, nie wiele pokrępieni, ruszyliśmy nazajutrz raniutko w dalszą drogę po bezludnych i bezleśnych równinach drogą zasutą głębokim śniegiem. Pozbawieni zupełnie sił, stanęliśmy na dniówkę w etapie, a ten dla nas był równie pożądany jak zielona oaza wędrowcom Sahary. W tych etapach pomieszczenie wszędzie ciasne, natłok i zaduch wielki, lecz wszystko to znieść można. Najprzryrzejże jest obejście się konwojujących żołnierzy, którzy w drodze lęją, a nawet kolbują wszystkich, bez żadnego często powodu, a nieraz pędzą bez wytchnienia całą stacją, i upadających ze znużenia kolbami odganiają od furmanki, na etapach zaś mają monopol sprzedaży jądla i napoju, więc obdzierają nas niemiłosiernie, a prócz mleka, kapusty i chleba nic więcej u nich nie można kupić. Taki konwój przywiązany jest do miejsca i jeden naczelnik etapu przychodzi ze swym konwojem do poprzedzającego, z kąd prowadzi partją przez swoją stację aż do następnego etapu, tych panów oficerów niewidujemy wcale, a oni

nie troszczą się o to, co się z nami dzieje. Tak, trzecią stacją mieliśmy najuciągłszą, wiorst 25, po górach i głębokim śniegu droga nie przetarta, a mroź był ogromny, wicher wicherucha parły nas na przód, tak, że wielu z sił upadło, zaś odmroziło ręce, nogi i twarze. Na noclegu obawiali się jeszcze bardziej o następującą stację, mającą wiorst 26, lecz nad spodziewanie dobrze nam poszło. Wicher i zima ustaly, drogę mieliśmy dość gładką, wypoczynki co wiorst obejście się żołnierzy więcej ludzkie i grzeczne niż w dniach, tak że bez wielkiego wysilenia stanęliśmy w etapie szyńskim, gdzie mamy obecnie dniówkę. Powodem tego naczelnik etapu poczytywał i ludaki starowina. Lud wszędzie okazuje dosyć współczucia dla przechodzących do Syberii tyi arezstantów, z którego my jako Polacy nie bywamy czani. Gdy przechodzimy przez wioski, z każdej chaty widać chleb, kołaczki, nawet kopieiki w jałmużnie, z odległych wiosok wychodzą z niemi aż na drogę i jakkolwiek my Polacy nie korzystamy z tego, lecz zwykli kryminalni arezstanty biorą całe wory. Wczoraj mieliśmy wypoczynek w dużym nad rzeką Wołgą zwanem Łyskovo. Tu jeden z zamożnych chłopów, niejaki Bołdarew, umierając ostatnim ze swego dziny, zostawił fundusz na wieczne czasy, z którego partja do Syberii idąca, w domu na ten cel wybudowanym poniedziałek obfitym karnią obiadem. W ciepłej izbie jego Bołdarewa rozdawano doskonałą kapustę i kaszę czaną, biały chleb i „zbięta“, chłopci fatowały kajdany uprzejmie, a gdy obecni mieszczanie zwrócili uwagę na to, wielu naszych nie siada za stoły, lecz kupnemi bułkami posila i zjadł rozpoczęli gawędę z nami, znaleźliśmy w zdrowe pojmowanie rzeczy i żadnej ku nam nienawiści, nie się tak okropnie odznacza inteligencya, dwór i arystokracja moskiewska. Ta piękna strona, nie przeszkadza im w oszukiwaniu nas i obdzieraniu przy każdym kupnie.

Takie są dzieje naszej podróży do dziś dnia — jak to będzie niewiemy, tém bardziej, że zaledwie kilku z nas zaopatrzonych na drogę, lecz mimo to wszyscy trzymamy dobrze i zdrowo. Duch dobry u wszystkich, braterski i podtrzymywanie się wzajemne, więc urządziliśmy się jakkolwiek i nikomu dotychczas rzedza nie dokucza. Ze znanego polsku „choć bieda to choć“ więc i u nas wesoło i gwarnie etapach, rozlegają się narodowe pieśni, grzmią chóralne śpiewy, w tej chwili zaś jakiś popasowy poeta, swoją improwacją przerywa mi pisanie. Bądźcie więc dobrej myśli, nie giniemy, zwłaszcza, że dalej za Kazaniem poprzednich lat gniące w Syberii, nauczyli mieszkańców poszanowania Polaków.

Jeżeli zaś zdarzy się wam wyprawiać kogo w taką podróż zaopatrzyć go w 1) ubranie na drogę: kożuch lekki, ciepły kaftanik i dolne ubranie z flaneli (lepiej łosiowe), czapka trzana i kaptur, buty jedne ciepłe, drugie suchawe; sześć kilka par szkarpetek wełnianych, do marszu zaś cienkie ocetki na nogi łojem wysmarowane, rękawiczki ciepłe; 2) mioda dać w małym kłomoczku osyżym w płótno, garnitur odnania, cienkie buty i bieleżną w miarę możności, nawet w małym kłomoczku, 3) prowiant na drogę: trochę wędliny, herbaty, cukru, buljonu suchego i kawy suszonej w tabliczkach ile można więcej, przedewszystkiem zaś pieniądze. Taki wybór będzie zupełnie dostatnym dla katorżnika, ma się rozumieć, że w jak i zawsze „wedle stawu grobla.“

Wilno, 23 maja. Wiestnik Wileński ogłasza wywiad na Szymkowa, o którego rozstrzelaniu w Suwałkach 27 kwietnia doni si korespondent Dz. Poznańskiego. Nazywał się Leonem Szankowem; służył on w komendzie moskiewskiej inwalidów zanim poszedł walczyć za wolność. Donosi także o drugiej egzekucyi w Kownie 15 kwietnia dopełnionej przez rozstrzelanie Zacharyusza Grigoraszczenko, za wywiad z Moskwą w szeregach polskich. Grigoraszczenko poprzednio służył w Sumskim pułku huzarów.

Tę samą pismem donosi znów w nrze z 21 t. m., iż w kilewie rozstrzelano 10 t. m. Michała Oskierkę, obywatela z Mińskiego za to, że od początku powstania, jak mówił, w sienie moskiewskie, zostawał w stosunkach z członkami litewskiego rewolucyjnego komitetu, a potem był naczelnikiem litewskiego województwa.“

— Jakis Gurwicz przełożony szkoły żydowskiej w Wilnie denuncjuje profesora szkoły rabinów w Wilnie, że wyjechał nie po moskiewsku swój przedmiot i radzi usunąć hebrajski język z modlitw, synagogi, ze szkoły, a wprowadzić natomiast moskiewski, przyczem powiada, że żydzi z „większym czuciem i „ożywieniem“ będą się modlić w „reljefnym moskiewskim języku, niż w hebrajskim.“

— W Gazecie policyjnej wileńskiej zamieszczony jest następnny rozkaz policmajstra wileńskiego z dnia 14 kwietnia: „Oznajmia się policyi miejskiej wileńskiej, że w którejkolwiek dzielnicy miasta dostrzeżony będzie jakikolwiek nieporządek, szczególnie pod względem politycznym, komisarz cyrkulowy i jego pomocnik, którzy dopuścili ten nieporządek, natychmiast oddaleni zostaną od obowiązków i dani pod sąd; komisarze cyrkulowi i ich pomocnicy złożą deklaracye, jako są zawiadomieni o powyższem rozporządzeniu.“

„Na pierwszy raz polecam: 1) przejrzyć wszystkie listy wydane na noszenie żaloby; te z nich, których termin upłynął lub upływa, mają mi złożyć, a następnie ściśle pilnować, ażeby nieposiadający biletów nie nosili żaloby i natychmiast byli odsyłani do mnie. 2) Wszystkie sklepy magazyny, domy zajezdne, traktierne, cukiernie, apteki i hotele na nowo zwiędzić, i skoro gdziekolwiek obok siebie się prowadzenie rachunków w języku polskim, albo dostawieni będą mówiący tym obcym językiem, niezwłocznie mi donieść. 3) Szylidy dotąd nie zmienione (mówię o tych na których były cudzoziemskie polskie napisy, a nie o zamalowane zostały) natychmiast zniszczyć, a fabryki lub kłady, które je używały, zamknąć i zapieczętować do czasu, póki nie wywieszają nowego szyldu. 4) Dopełniać kolejno w tym czasie rewizye w domach szczególnie w zajezdniach,

karty legitymacyjnej nie ukrywał się, a o gospodarstwach, którzy osmieli się utrzymywać ludzi niemających paszportu natychmiast donosić. 5) Zwiedzać kościoły, spacerować, i przestrzegać, aby podczas nabożeństwa spacerach, oraz na ulicach, porządek nie był naruszany; aby nie noszono jakiegokolwiek odzienia, mającego najmniejszy pozór propagandy rewolucyjnej. 6) Ścisłe, aby w nocy nikt bez latarki nie chodził. 7) Wszelkie szynkami, zajazdami i traktyerniami nalily się całą armią, jako też u powozów i fiaków. 8) Nikogo z przebiegłych z Królestwa Polskiego lub z zagranicy, nie pozostawiać bez rewizji papierów i rzeczy; wszystkich ich, meldować dzień przyjazdu, uwalniając od rewizji tylko zajmujących wyższe urzędy w administracji cywilnej lub wojskowej. Rozporządzenia już poprzednio były wydane; atoli w tym miejscu ponowić je, aby nikt nie mógł się wymykać zapomnieniem lub przesłaniem takowych."

ROSYA.

W Petersburgu, 22 maja. Murawiew Wieszatjel zostaje na urządzie wileńskim. Sam cesarz go odwiedził. Jako dowódca oznacza on sam zmoknięcie polskich wschodnich prowincji, w których nawet mówić po polsku zabraniać, nie wiedzieć czyli więcej bezbożny, czy śmieszny. Wymyślił tu przedsiębiorcy kolei żelaznej moskiewskiej. Ukaz cesarski puszcza do domów żołnierzy, dnia 1 stycznia r. 1864 skończyli 20 lat służby. Dwie klasy tutejszej szkoły prawniczej szlacheckiej tych żołnierzy, ponieważ uczniowie nie chcieli całować w rękę króla, który jest popem. Dnia 17 maja przybył tu transport tak zwanej deputacji włościan polskich, z powiatu Królestwa na prawym brzegu Wisły. Korespondent zwraca uwagę, że było tam z Hrubieszowskiego 3 prawosławnych Rusinów, których Gołos chciałby w Moskali. W Wilnie złączyła się z nimi tak zwana grupa z Augustowskiego. Dnia 19 maja przedstawiano sprawozdanie.

FRANCYA.

W Paryżu, 25 maja. W skutek śmierci ks. Małachowej obejmował Algieru generał Martimprey. Zwłokom zmarłego kilka towarzyszy będzie w przewozie do Francji osobna kłosa. Niewiadomo dotąd, w jaki sposób odbędzie się wyjazd; albowiem nieznaną jest jeszcze w tym względzie wola cesarza. Wiadomość o śmierci księcia nadeszła do Pałacu w Kartaginy, dokąd przywozila ją korweta cesarska "Titan". Marszałek zostawia córkę po sobie; tytuł książęcy pozostawia zdobyciem Sebastopolu nie przedzieje się na nikogo.

W sprawie duńsko-niemieckiej zbliża się szybkim krokiem ku zawarciu załatwienia. Sebotnia konferencja przystąpi do prac. Holzacy i południowy ziemczony paszportu stracony na pewne dla Danii, mógł być, że sam król zgodził się dobrowolnie na odstąpienie tych ziem. Północną część Szlezewiku pozostanie przy Danii; spór toczy się tylko o obwód z narodowością niemiecką. Być może, że rozstrzygnie głosowanie powszechne, który to sposób ma być przyjęty. Rozstrzygnięcie losem Holzacy i południowo-niemieckiego pasu Szlezewiku będzie zależało od decyzji króla, którego uchwałę potwierdzi następnie ludność bądź głosowanie powszechne, bądź przez usta stanów lub deputacji. Dzisiaj p. Krieger jeden z reprezentantów duńskich konferencji londyńskiej miał rozmowę z ministrem spraw zagranicznych p. Drouyn de Lhuys. P. Krieger odjeżdża dziś do Danii. Wyniósł podobno ze sobą przekonanie, że Dania będzie mogła szczęśliwą, jeżeli nie straci tych obwodów środkowej części Szlezewiku, w których Duńczycy przeważają do liczby Niemców. Na dwóch lub trzech posiadzeniach konferencja ułoży warunki pokoju między Danją a Niemcami, jeżeli gdyby pokój nie przyszedł do skutku przed terminem, który kończy się zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, to na dłuższy czas zawieszenie broni; lubo Duńczycy podobno adresy do króla, aby zerwał rozejm i rozpoczął na nowo. Zdaje się, że od zaplaceniu kosztów wojny Dania uwolniona zostanie ze względu na straty terytorialne, które poniesie.

Mówią, że rząd cesarski nie odstąpił od zamiaru przemian konferencji londyńskiej w kongres i że zamysł w tym przedłożony zgromadzonemu dyplomatom sprawę księstw naddunajskich. Oczywiście, że gdyby konferencja londyńska miała zająć się tą kwestją, Turcja i wysłannik ks. Kuzy musiałby być przypuszczeni do obrad. Może i Włochy dostaną się do owego koła dyptomatów i zasiadłyby około Austryi. Podobno Rosya nie jest przeciwną podniesieniu sprawy w kwestyi naddunajskiej. Z Carogrodu donoszą 18 bm. przez telegraf, że Ali pasza otwierając drugą konferencję, zajmując się kwestją dóbr klasztorów w księstwach Naddunajskich, oświadczył, iż uważa za rzecz konieczną powstrzymać ks. Kuzy, które zagrożają prawom sultana i mocarstwom europejskim. Ali pasza rzucił, aby wystąpić z interwencją polityczną, jeżeli interwencja militarna jest niemożliwą. P. Krieger, sir E. Bulwer poparł propozycję turecką. Margrabia Moustier zaś odpowiedział, iż zdaniem jego należy mieć na fakta dokonane i na okoliczności, które zniewalają do obrony naprzeciw stronnictwom wstecznym, dla których jest to obrona. Ali pasza zapewniał wszakże, że Porta skłonna do zgody. Ks. Kuza ogłosi memoriał z usprawiedliwieniem swego postępowania i z oskarżeniem Rosyi i Austryi.

Niektóre dzienniki tutejsze liberalne, ale niepojmujące potrzeb rumuńskich, oburzają się na księcia, że zniósł tymczasowo wolność prasy. Journal des Débats opowiada o tej sposobności, iż jeden z dzienników rumuńskich po ogłoszeniu dekretu prasowego wyszedł na różowym papierze, który oznaczał, że pozbył się wszelkich pesymistycznych myśli i wszystko odtąd pojmować i przedstawiać będzie w świetle optymizmu. Ks. Kuza podzielił kraj cały na pięć obwodów, w każdym z nich postawił nadzwyczajnego komisarza peł-

nomocnego. I ten krok energiczny nie podoba się doktrynerskim Debatom.

Gdyby konferencja londyńska zajęła się na życzenie Francyi kwestją rumuńską i nie rozjechała się zaraz po ukończeniu sporu duńskiego, byłoby mogło, że i sprawa rzymska p. zysła by pod obrady; śmierć bowiem papieża zdaje się nieuchronną, lubo Monitor wieczorny zapewnia, że „utrzymuje się polepszenie zdrowia Ojca s.". Czy potem konferencja, przemieniona w kongres, załatwiwszy sprawę duńską, rumuńską i rzymską, rozjechałaby się w zadowoleniu do domów, zapomniawszy o sprawie najgłośniejszej w Europie, o sprawie polskiej, która natchnęła cesarza Napoleona myślą kongresu, będzie zależało od tego, czy Rosya do owego czasu przywróci w zupełności „porządek" w Polsce.

Patrie donosi, że arabskie pokolenia Yemen powstały. Droga prowadząca do miast świętych, do Mekki i Medyny, przerwana, i zajęta przez Wahabitów. Wojska tureckie w kilku potyczkach poniosły dotkliwie straty. Beduini złupili składy kawy. Sultán zażądał pomocy od wicekróla egipskiego, w skutek czego oddział z 3500 Egipcyan złożony uda się do Dżeddy. Oddziałem tym dowodzić będzie Ismael Fadek bej, który dowodził w Syrii, Hedżaz i pod Sylistryą. Zdaje się, że wszystkie plemiona i narody wyznające religiję Proroka uległy jakimś powszechnemu wstrząśnieniu religijnemu, którego przyczyną są nam tajne.

Monitor zawiera z 10 b m. korespondencją z Nowego Jorku, która podaje wiarogodne jak się zdaje wiadomości o bitwach z 5 i 6 maja. Aż do wieczora 6 maja rzeczy stały pomyślnie dla unionistów. Generałowi Lee nie udało się przełamać linii nieprzyjacielskich i wprzeć ich w rękę, która co dopiero przebyli. Po 48 godzinach zaciętej walki Lee cofnął się 20 mil ku Richmondowi w najlepszym porządku, nie poniosłszy żadnych strat ani w działach ani w zasobach; w jeńcach stracił 2000 ludzi. Generał Grant zaś okupił pomyślny dla siebie wypadek walki niezmierzonymi stratami. Droga do Richmondu jest trudną do przebycia; broń jej silnie szańce nad Po, rzeką wpadającą do Matapony, dalej szańce nad North i South Anna, które to rzeki złączywszy się tworzą rzekę Ramunki. W tej chwili posuwa się ogromna armia ku Richmondowi i Atalanta. Prawe skrzydło tworzy Sierzmann, środek Grant, a lewemu dowodzi Buttler. Korespondent Monitora kończy uwagę, że wszyscy wychekują z niecierpliwością końca walki prowadzonej tak olbrzymimi środkami.

Wczoraj w hotelu ambasady angielskiej odbył się wielki obiad na cześć urodzin królowej Wiktorii. Zdrowie monarchini angielskiej wniósł p. Drouyn de Lhuys, a lord Cowley odpowiedział toastem na cześć cesarza.

Sesja ciała prawodawczego przedłużona do soboty. P. Thiers powie jeszcze jedną mowę w przedmiocie ogólnej polityki. Ciało prawodawcze uchwaliło projekt do prawa o zniesieniu przywileju, na mocy którego niektóre departamenty wolne były od podatku za alkohol, potrzebny do alkoholizacji win przeznaczonych do wywozu. Projekt do prawa o podatku od tak zwanych „chèques" odesłano do powtórnego sprawozdania komisji, ponieważ przeciwko dwóm jego artykułom oświadczyła się większość. Przeciwko projektowi rządowemu przemawiał ks. Morny. Ciało prawodawcze zasiadało w roku niniejszym przeszło 6 miesięcy, a indemnizacja deputowanych wyniosła na osobę 17,500 franków.

Akta procesu la Pommerais odesłano ministerstwu sprawiedliwości sądowi kasacyjnemu. Sprawa ta pociągnie się do 16 lub 18 czerwca. Powszechną uwagę zwrócił na siebie wyrok sądu przysięgłych w departamencie Haut-Rhin. Sąd przyjął w sprawie przeciw oskarżonym o matkobójstwo dla tego tylko okoliczności łagodzące, których w rzeczywistości nie było, aby nie potrzebował ich skazać na śmierć. Taki ma wstręt sumienie publiczne narodu francuskiego przeciwko tej pozostałości praw karnych ze średnich wieków.

P. Montalembert napisał silny artykuł za Polską p. t. „la Pologne et le Pape."

WŁOCHY.

Turyń, 25 maja. Rada stanu oświadczyła, iż w sprawie przeciw wikaryuszowi kapituły medyolańskiej Msgr. Caccia, apelowała od wyroku władzy duchownej do parlamentu.

Korespondent tutejszy pisze do jednego z dzienników polskich: Przesyłam wam wyjątek mowy ministra Visconti-Venosta dotyczącej i objaśniającej dyplomatyczną obojętność Włoch w kwestyi polskiej, w chwili kiedy ta była wytoczoną przed arcybiskupem trzech mocarstw europejskich. Tutejszy minister spraw zagranicznych, młody człowiek jeszcze, niegdyś członek partii ruchu, dziś obezwładniony w dziwnie zebraniem otoczeniu ministeryalnym, odpowiada i broni swęj polityki od zarzutów deputowanego Miceli (z lewej) zawsze energicznie i szlachetnie przemawiającego, i La Porta (z lewej), którego oratorska sława datuje od burzliwej sesji przedwiekanocnej w kwestyi administracyjnego bezładu i despotycznego zastosowania prawa Pica w Sycylii. P. Visconti-Venosta wyjaśniwszy dyplomatyczne układy z Francją o wycofanie okupacyjnego wojska z Rzymu, tak dalej mówi:

„Postępowanie rządu królewskiego w kwestyi polskiej natchnione było loiką zasad, i stanem spraw europejskich. Powstanie polskie i walka z niego wynika głęboko wzruszyła ludy, a rządy uleż musiały prądowi tej opinii. Rząd włoski stał się tłumaczem tego współczucia, już uważając to jako obowiązek swój względem kraju, już dla tego, że mu wskazywały to jego własne zasady. Czynność dyplomatyczna na korzyść Polski zależała od praw, które powołaniami zostaną w jej obronie. Z powodu okoliczności powszechnie znanych, potrzeba otrzymania wątpliwego wsparcia ze strony Austryi, sprawiła to, iż umieszczono kwestją na podstawie sześciu dobrze znanych punktów. Austryja, Francya i Anglia negocjowały w tej myśli; wiadomo jakie otrzymano rezultaty. Rząd nie wziął w nich udziału i nawet nie życzył sobie tego ani na chwilę; nie widział bowiem powodu występowania wspólnie z Austryą przeciw Rosyi, ażeby żądać wykonania traktatów z 1815 roku. (Dobrze.) Postępując inaczej, narazilibyśmy się byli na nie-

bezpieczeństwo utworzenia dla siebie samych niekorzystnych prejudykatów. Pozostając zaś obcemi nie kwestyi samęj, ale jednej z faz kwestyi, w której nie mogliśmy głośno popierać naszych zasad, nie zdaje się nam, abyśmy postępowali drogą polityki wyosobnionej. Szanowny p. Miceli szermuje frazesem, jaki powiedziałem przed kilku miesiącami; ani niepodległość, ani wyosobnienie. Ja, który nie lubię formułek politycznych, mówiących albo za dużo albo za mało, zdanie moje mu daruję i powtarzam, że nie mogę z łowac tego, w jaki sposób na polu dyplomatycznym postępowaliśmy w kwestyi polskiej."

Koniec mowy, ogólnie objaśniający stan rządowych tendencji i pewien ten odważny i znaczący, zdają się obiecywać, że polityka czynu może wkrótce przeważać w radzie ministrów, zwłaszcza, że p. Visconti-Venosta wspominał z pewnym rodzajem przyciskiem o ważnych interesach, jakie Włochy mają na Wschodzie i w księstwach naddunajskich, i że kraj w tej chwili kiedy Europa nie umiała ustalić trwałego pokoju, ani zdecydować się na wojnę, jest w tém położeniu szczęśliwym, że może wybrać swobodnie moment do działania, i że podstawy jego aliansów są wolne i zupełnie. Temi słowami zakończył minister spraw zagranicznych. „Dzisiaj jesteśmy gotowi stawić czoło wszelkim ewentualnościom. Austryja mimo utraty Lombardyi jest wielkim mocarstwem militarnym, a papież posiada jeszcze moralne wpływy. Wiemy o tém dobrze, ale mimo to, że świadomością rzeczy oświadczam, że stawimy czoło wypadkom. Może ciągle nie zdołamy być panami okoliczności, ale niech parlament liczy na to, że je zużytkujemy, jakie one będą i potrafiemy utrzymać prawo i godność naszego narodu." (zywe oklaski.) Słowa ministrów nie są słowami, na którychby budować można trwałe nadzieje, ale obowiązek kronikarza i związek ich ze sprawą naszą, skłoniły mnie do przesłania ich dla wiadomości waszych czytelników, Blika przyszłość wskaże, o ile były ważnymi.

W ministerstwie wojny nie ustają nadzwyczajne przygotowania, a największa staranność zwracana jest na artylerję i dodac mogą, że obecnie artylerja włoska może rywalizować z tą, jaką posiadają największe mocarstwa europejskie, tak pod względem liczby jak i doskonałości.

Do Gazette du Midi donoszą z Rzymu o reklamacji rosyjskiej z powodu przemowy Ojca s. następujące szczegóły: „Rosyjski poseł Meyendorff wyraził w rozmowie z kardynałem Antonellim o najświeższej przemowie papieskiej między innymi sofistkami najwyższe zadziwienie z tego powodu, że papież osmiela w Polsce tę samą rewolucją, którą potępia we Włoszech: na co kardynał odpowiedział, że to nie jest taka sama rewolucja, że w rozmowach dyplomatycznych należy nie spuszczać z oka pewnych istotnych różnic; zresztą papież zachęcał tylko do wytrwałości w katolickiej wierze, którą rząd rosyjski wszędzie wyłączać usiłuje a szczególnie na Litwie, gdzie wiele parafii a nawet całe diecezje pozbawione zostały kapłanów, gdzie ludność masami deportowana bywa do prowincji północnych i gdzie rząd carski tak zacięta wojnę wiedzie przeciw unitom. Kiedy kardynał wspominał o unitach, widział się baron Meyendorff, pomimo całej swęj zgręcznej dyalektyki, pobitym i w największym wzburzeniu urwał rozmowę. S odziewał on się bowiem, uniewinniania się, wyrazów pełnych ubolewania, a tymczasem napotkał na stanowcze i godne zachowanie się kardynała, który wprawdzie przyznawał, że dzienniki przesadziły w kilku wyrażeniach przemowę papieską, lecz zresztą potwierdził treść przemowy i gorąco jej bronił. Baron Meyendorff ma się bardzo użalać na intrzy Polaków a mianowicie ks. Czartoryskich; zapewne nie wie, że w Watykanie mało albo wcale nie zasięgają rady Polaków, i że papież słucha tylko głosu swego sumienia. Mówią o możliwym odwołaniu poselstwa rosyjskiego, ja jednak temu nie wierzę.

Do Gen. Correspondenz piszą z Rzymu (15 maja), że przybyło tam kilku księży polskich, przez rząd rosyjski przesładowanych, którzy zamierzają przedłożyć Ojcu s. obszerne, dokumentami stwierdzone, sprawozdanie o prześladowaniach, na jakie narażony jest kościół katolicki w Polsce, na Litwie, Podolu i Wołyniu. Papież nakazał umieścić księży polskich w domu pielgrzymów, i zaopatrzyć ich we wszystkie środki potrzebne do zaspokojenia potrzeb duchownych i cielesnych."

R z y m, 27 maja. Ojciec s. uczestniczył wczorajszej procesyi Bożego Ciała i bynajmniej zbytecznie nie czuł się zmęczonym. Zdrowie Jego Świątobliwości znacznie jest lepsze.

MOŁDOWOŁOSZA.

Bukareszt, 22 maja. W sprawie księstw naddunajskich zwołał Ali pasza dnia 18 bm. w Carogrodzie drugą konferencję, zadając od mocarstw, aby porówno z Wysoką Portą aktem dyplomatycznym powstrzymały dalsze kroki ks. Kuzy na drodze przedsięwziętych zmian w kraju. Margrabia Moustier popierał sprawę księcia Kuzy, a Ali pasza oświadczył w końcu, że rząd turecki skory jest do zgody. Sądzą, że ks. Kuza wysłi do Carogrodu obszerne memoriały, w którym usprawiedliwi i umotywuje swoje działanie zagrożeniem inwazyi do księstw naddunajskich wojsk austriackich i rosyjskich.

Korespondent tutejszy pisze dnia 15 maja do Czasu: W ostatnim liście pisałem, że książe Kuza odroczył przed świętami wielkanocnymi (według kalendarza greckiego) izbę rumuńską do dnia 2 (14) maja. Jakoż wczoraj o godzinie 12 w południe zebrał się deputowani w liczbie 68 pod prezydencją p. Laskara Katardzi na posiedzenie nadzwyczajne. Z ministrów byli obecni: Kogolniczano prezydent rady i minister spraw zewnętrznych; generał Savel Mano minister wojny; Orbesko minister robót publicznych i Balintincan minister wyznań i oświecenia.

Prezes rady ministrów odczytał oznajmienie księcia, w którym powiedziano, że izba została zwołana tylko dla tego, ażeby przedyskutować nową ustawę wyborczą i że zarazem ministerium żąda kredytu na trzy miesiące, to jest aż do 1 (13) sierpnia, tak na zwyczajne jako też nadzwyczajne wydatki. Izba odesłała to żądanie do wydziałów.

Następnie odczytał deputowany Boresko mocną żądającą: ażeby izba nie odbywała żadnego posiedzenia publicznego,

dopóki nieporozumienie między izbą i ministrem, które na ostatnim posiedzeniu otrzymało wotum nieufności, nie zostanie załatwione w drodze legalnej; tudzież, ażeby izba wybrała komisję dla zredagowania odpowiedzi do tronu i w niej przedstawiła obecne położenie kraju. Deputowany Boresko zażądał oraz, ażeby mocą jego uznano za nagłą.

Zawieszono posiedzenie na pół godziny; a gdy się na nowo rozpoczęło, zabrał głos prezes rady ministrów, zaprzeczając izbę, jako zwołaną na posiedzenie nadzwyczajne, prawa zajmowania się innymi sprawami oprócz wnioskami przez rząd przedłożonemi.

„Wyraziliście panowie — rzekł p. Kogolniczano — kilkakrotnie życzenie, ażeby kraj był reprezentowany przez wszystkie klasy, ażeby izba była wyrazem opinii całego kraju. Gdyście nam dali przed dwoma tygodniami wotum nieufności, podaliśmy księciu dymisy, lecz ten nie chciał jej przyjąć i ma prawo odwołać się do całego kraju. Wśród takiego nieporozumienia między władzą prawodawczą i wykonawczą, wszelka dyskusja izby z ministerstwem jest niemożliwą nad inną kwestyą, prócz nad ustawą wyborczą, na mocy której cały kraj ma być reprezentowany. Ponieważ izba będzie musiała być rozwiązana, przeto macie panowie przyzwolić ministerstwu potrzebny kredyt na trzy miesiące, z końcem których władza wykonawcza obowiązana jest według konwencji z r. 1858 zwołać nową izbę. Jeśli tedy izba chciała rozpocząć dyskusję nad wniesioną mocą, ministerstwo nie mogłoby żadną miarą przychylić się do tego.“

Na to odpowiedział deputowany Kostaki Jeprano, że jeśli godziny politycznego życia obecnej izby są już policzone, przeto już sama godność zgromadzenia wymaga, ażeby przedyskutować wniesioną mocą i tym samym okazać krajowi i Europie, że izba działała konstytucyjnie i że ministerstwo obecnie nie uwzględniając praw istniejących pogwałciło konwencyę, przygotowało zamach stanu i naraziło kraj na niebezpieczeństwo. (Oklaski na trybunach słuchaczy).

P. Kogolniczano odparł, że właśnie, chcąc pozostać wierną systematowi konstytucyjnemu, powinna izba uchwalić przedłożoną sobie ustawę wyborczą i przyzwolić na żądany kredyt.

Na to powstał książe Dymitr Ghika, zarzucając prezesowi ministrów, że rzuca potwarze na izbę, utrzymując, jakoby ona nie była wyrazem opinii kraju, a p. Boresko oskarżał po prostu ministerstwo, że przez swoje zachowanie się zadaje najdotkliwszy cios swobodzie kraju. Zażądał oraz powtórnie, ażeby jego mocą uznano za nagłą i przystąpiono niezwłocznie do dyskusji, która oświeci kraj o wstecznych dążeniach rządu, przyspuszczając, że po przyjęciu mocy jego może izba przyzwolić ministerstwu żądany kredyt.

Potem przemówił p. Jan Bratiano, jeden z najznakomitszych członków stronnictwa postępowego, zarzucając p. Kogolniczano: jako on sam, który od lat 27 pracował nad tem, ażeby ustawa włościańska stała się dobrodziejstwem dla Rumunii, postawił kraj w niebezpiecznym położeniu, nim jeszcze ta kwestya została rozstrzygnięta, a to dla tego, iż miłszą mu jest jego pozycja jako ministra, niż zbawienie kraju; oskarżając go dalej, że jego projekt ustawy włościańskiej nie był na seryo wniesiony, lecz był tylko pozorem do pogwałcenia swobód konstytucyjnych.

Po tem przemówieniu pana Bratiano zawołało niemal całe zgromadzenie; „głosować, głosować!“ Marszałek izby postawił więc wniosek nagłą pana Boresko pod głosowanie, a izba przyjęła go ogromną większością. Widząc to p. Kogolniczano wstąpił na trybunę, by odczytać oznajmienie księcia rozwiązujące izbę. Krzyki: precz z Kogolniczanem! głosować nad mocą! mocą przyjął powstały nagle, a deputowani ks. Dymitr Ghika i Postaforo wstąpili z ławek w zamiarze rzucenia się na prezesa ministrów. P. Kogolniczano zastraszony, rzucił pismo na stół marszałka i zawołał: „izba rozwiązana!“ a sam wybiegł z sali, zostawiając kapelusze. Wrzawa wzmożła się do najwyższego stopnia. Na krzyk kilku deputowanych, co wyszli na korytarz i wołali, że wojsko idzie do sali obrad, deputowani Plagino, Vernesko i Grzegorz Filipesko wyskoczyli oknem. Szwadron żandarmów konnych zajął plac przed gmachem izby, a prefekt policyi p. Marghiloman wyprosiwszy resztę deputowanych, zamknął salę. Ogromne tłumy publiczności zgromadzone przed salą obrad przypatrywały się z najzimniejszą krwią tej bezpłatnej tragikomedii wyprawionej przez reprezentantów narodu rumuńskiego ku radości konsulatowi pewnego mocarstwa a zgorzeniu innego.

Dziś zrana poprylepiano po rogach ulic cztery odezwy księcia kontrasygnowane przez wszystkich ministrów, mianowicie: 1) odezwę do narodu, w której się ks. Kuza żali, że izby były ciągle przeciw niemu i nie umiając czy nie chcąc ocenić jego życiowych zamiarów dla dobra kraju, nie chcieli przyjąć ani ustawy włościańskiej ani wyborczej, i wzywa naród, ażeby plebiscytem sam zdecydował o losie swoim; 2) odezwę do wojska, w której odwołując się do jego wierności, nakazuje utrzymanie porządku publicznego, izby Rumuni swobodnie wotować mogli; 3) statut zmieniający niektóre punkta konferencyi paryskiej z dnia 7/19 sierpnia 1858 roku; odezwę do narodu, ażeby wotował przez tak lub nie na przyjęcie lub odrzucenie tego statutu i nową ustawę wyborczą. Plebiscit ma się odbywać od dnia 22 do 26 maja (od 10 do 14 v. s.)

Według tego statutu ma zgromadzenie narodowe składać się z dwóch izb, mianowicie z wyższej, która ma liczyć 64 członków, mianowanych w połowie przez księcia, a w połowie wybranych przez rady powiatowe i z izby niższej wybranej na podstawie nowej ustawy wyborczej. Oprócz tego publikowano także rozkaz ministerjalny, którym zawieszono wolność druku na trzy miesiące. Osobny rozkaz do prefektów nakazuje aresztować każdego, ktoby występował słowem lub czynem przeciw tym ukazom hospodara Księstw naddunajskich.

Minister skarbu dr Steege wyjechał do Paryża w celu negocjowania pożyczki 20 milionów franków na zapłacenie wynagrodzenia za sekularyzowane dobra klasztorów greckich.

Według listów otrzymanych tu dzisiaj ze Stambułu, rozpoczęły się tamże dnia 11 maja konferencye w sprawie sekularyzacji dóbr klasztornych.

W ostatnich dniach kwietnia wyszła w Paryżu u p. Dentu broszura pod tytułem: Notes sur les principautés danubiennes, w której autor (jak mówią p. Pano) trafnie bardzo określa tutejsze stosunki. Tutaj jest ona surowo zakazana.

Mówią tu głośno, że książe Kuza ma się udać niebawem do Stambułu w sprawie sekularyzacji i w innych dotychczas w wielkiej tajemnicy trzymanych zamiarach.

Mogę was zapewnić, bo wiem to z najlepszego źródła, że wszystko to, co tu zaszło, nie stało się, jak niektóre pisma nieślusnie utrzymują, za wpływem Francji; przeciwnie, wiem z pewnością, że na kilka dni przed otwarciem izby francuski konsul tutejszy p. Tilose odczytał księciu depezę rządu francuskiego, w której było wyraźne ostrzeżenie, ażeby książe nie doprowadzał do coup d'etat, który mógłby tylko Rosji posłużyć do przeprowadzenia swych planów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

z Nad Lutyni, 25 maja. Przed czterema dniami przejeżdżał ks. katolicki pocztą z Poznania przez Nowe miasto do Mieszkowa. Na stacy w Nowym mieście przybył doń żołnierz i zapytał o legitymacyę. Mając przy sobie różne urzędowe korespondencye swej władzy, niemi się legitymował. Zaprowadzony do podoficera dowiedział się, że legitymacyą jest tylko tak zwana „Passkarte“ od landrata, i tyle tylko miano nań względu, że go nie zatrzymano na policyi, ale przydano konnego żołnierza, który jadąc przy poczcie eskortował go do Mieszkowa celem rekognoskowania go tamże. Ponieważ istnieje jakiś przepis co do zaopatrywania się w te tak zwane „Passkarten“ od których wojskowi i urzędnicy policyjni tylko są wolnymi, dla tego chcący uniknąć w naszych czasach wielu nieprzyjemności w nadgranicznych powiatach, niech się zawczasu zaopatrują od swych urzędów radzociemińskich w te tak zwane „Passkarten“, które podobno 10 sgr. kosztują.

z Godzowo, 22 maja. Dziś w niedzielę z rana o 1 godzinie pochwyciono tu złodzieja w tutejszym kościele parafialnym. Już od kilkunastu lat użyłano się, że nasze kościołki drewniane tak często nawiedzają złodzieje, których sobie, jak zwykle lud czyni, z parafii wyjadają i na tychże ogólnie podejrzenie rzucają. Tymczasem rzecz od razu się wyjaśniła; nie byli to złodzieje parafialni, ale był to jedyny złoczyńca, który jak się z indagacji wykazało, stał się rzeczywistą plagą wszystkich kościołów nadgranicznych ku Kongresówce położonych. Był nim Bartłomiej Gałczyński przeszło 60 lat liczący wzrostu niskiego, twarzy oliwkowej orientalnej. Piętnaście lat temu już zaczął prowadzić swe rzemiosło świętokradzkie. W przeciagu tego czasu służył w Brudzewie, Mielzynie, Stawie, Górach, Węgierkach, Uniu, Neuhausen, Kleparzu, Bierzyluku i Małych Gutowach. W pierwszym zaraz miejscu służył, poznał się z Pawłem Józwiakiem skrzypkiem, któremu na wesolach i zabawach wiejskich jako basista był pomocnym; z tym zrobił pierwszą wyprawę do kościoła tamecznego, gdzie w sklepie paznogie zmarłemu oberzegli, i zabrawszy je włożyli w swe instrumenta muzyczne, aby mieli szczęście w muzyce. Z Brudzewa i następnych miejsc służył wyż wzmiankowanych, odwiedził do tego czasu 13 kościołów parafialnych 28 razy i to: w Brudzewie 3 razy, w Stawie 3, Graboszewie 2, Strzałkowie 2, Skarboszewie 2, Sokolnikach 3, Szemborowie 2, Grzybowie 2, Zieleniu 1, Bieganowie 2, Jarząbkowie 2, Gorazdowie 1 i w Godzowie 3 razy. Przyznał się tylko, że skarbanki wypróżniał, tymczasem w samym kościele godzowskim pierwszą razą puszkę nową srebrną wykradł, drugą razą obraz Matki Boskiej z ozdób obdarł, a trzecią razą ze skarbanką ujęć zamysłał. Ostatnimi czasy również i okoliczne kościoły we Wrzesni, Bardzie, Kaczanowie, Kołaczku, Biechowie okradał, lecz do tych się jeszcze nie przyznał. Wchodził on zwykle przez okna, do których przystawiał szoskę z szabelkami wprawianemi. Pochwycono tu w kościele parafialnym, stał z powiazanami rękoma przez cały czas nabożeństwa wielkiego przed kościołem, a po południu indagowany przez komisarza obwodowego został odesłany do sądu wrzesińskiego. Sprawa ta będzie niezawodnie oddana sądom przysięgłych; rządcy kościołów wzmiankowanych przypomną świętokradzcy wszystkie rzeczy pokradzione.

— Umarł dnia 15 maja w Krakowie Ignacy Humnicki; urodził się r. 1798, we wsi Czajęczyce w Sandomierskim, z ojca Wincentego i Rozalii z Barzykowskich. Ojciec jego przez 40 lat służył jako porucznik kawalerji. Później osiadł we wsi swej dziedzicznej Czajęczyce. Sp. Ignacy szkoły odbył w Krakowie, następnie ukończył wydział prawny i filozoficzny w szesnocy Jagiellońskiej. Przybywszy do Warszawy, przedstawił na scenie tragedye swego utworu: Goworek, wojewoda sandomierski, dzieło 5 aktowe, wyszłe później z druku w Krakowie w r. 1817; Edyp (5 aktów) wydany drukiem w Warszawie w r. 1818 i Zółkiewski pod Cecora, którą to tragedyę także wydał w Warszawie w r. 1818. Wszystkie, a szczególnie ostatnie dzieło wielkiego doznały przyjęcia. Najpierw artyści dramatyczni, jak Leduchowska, Werowski, Kudlicz, Szymanowski itd. grali główne role. Humnicki pomieszczał także artykuły swoje prozą lub wierszem w Pamiętniku Warszawskim, (r. 1722 i 1823) i należał do redakcyi wychodzącej w Warszawie Gazety literackiej r. 1821 do 1822.

— Dzienniki wiedeńskie podają w znanym procesie kupca wiedeńskiego Szembery i aptekarza Zagórskiego o przemykanie broni do Polski, następujące bliższe szczegóły. „Kupiec Szembera zawarł jeszcze przed 8 miesiącami z rządem narodowym, a właściwie z członkiem tegoż niejaki Kamiński, ugodę o dostawę 12,000 sztuków wraz z bagnietami. Na rachunek należycy za tę broń otrzymał Szembera 5000 zł. — Wskazkę dopiero przed dwoma miesiącami wysłał on do Lwowa 4000 zamówionych sztuków, które jednak niewiadomo dla jakiej przyczyny wkrótce potem zareklamował napowrót z Brodek, lecz broń ta została tymczasem w drodze skonfiskowana. Aptekarz Zagórski przyjął na siebie obowiązek dozorować dostawę tej broni, za co przypadła mu pewna część obopólnego zysku w nagrodę. Gdy wskazkę dostawa ta nie działała się według umówionych warunków, więc pan Kamiński zerwał ugodę i zażądał zwrotu przedpłaty. Szembera jednak otworzył tymczasem za otrzymaną przedpłatą handel towarami kolonialnymi, będąc więc podwójnie skompromitowanym, przemiłł śmierć nad dalsze życie w podobnym stanie. Do tych przedsiębiorstw miał także należeć niejaki A. W., którego już oddano sądowni do dalszego postępowania wraz z jakimś rusznikarzem tutejszym.“

— Oprócz weneckiego hr. Dal Beau, skazanego za zbrodnię stanu na 12 lat ciężkiego więzienia, i odwiezionego dla odsiedzenia tej kary, do twierdzy Piotrowaradynu, — osadzono także pięć innych osób, które należeć miały, jak utrzymują dzienniki wiedeńskie, do tak zwanego „Comitato Veneto“, za tę samą zbrodnię na 4 do 10 lat ciężkiego więzienia, i odstawiono ich już do twierdzy w Jozefowie (w Czechach).

— Serbski minister Krstić zakazał w Serbji dziennika w Austrii wychodzącego p. n. Serbski Dnewnik. W kilka dni potem redakcyja otrzymała telegram od księcia serbskiego, aby mu dziennik bez przerwy posyłał. Redakcyja odpowiedziała księciu także telegramem: iż Serbski Dnewnik jest dla całej Serbji zakazany, a więc ani samemu księciu nie może być posyłany.

— Na północ od Dybla, gdzie zresztą jak wiadomo okopy były zbudowane na dawnych żalach, leży wreszcie dziś nazwana Wester Szabel. Tu kopiąc torf w r. 1848 w głębokości 4 stóp natrafiono na pokład muszli, a pod niemi na łódź długości 36 kroków, w której mnóstwo znaleziono przedmiotów, jako to: żelazne miecze z rękojeściami drewnianymi i kościanymi, strzały i łuki, grzebień, ozdoby brązowe itd. Znaleziono także szkielety kości w których tkwiły strzały, ale ludzkie kości nie znaleziono. Jeszcze w jesieni sam zmarły król duński, który zamiar miał być archeologiem, czynił tu poszukiwania. Teraz udał się tamże dyrektor berliński Kunstammer, p. Ledebur, dla poszukiwań, wydobyl mnóstwo przedmiotów i przesłał do berlińskich zbiorów. W łodzi znaleziono monety rzymskie Antonina Ciusa

i żony jego Faustyny, oraz sprzączki, które jeszcze za czasów lingów były używane.

— W noc z czwartku na piątek był w Warszawie mróz lubo to był 20 maja. Ochłodziło się też znacznie. Te zmiany powodują, iż wiele osób uskarża się na chrypkę i kaszel.

— Do Żórawna w Galicyi przybyła trupa akrobatów czy rzy, złożona z cudzoziemców, zapowiedziała pierwsze przedsięwzięcie następującem ogłoszeniem po rogach ulic: „Ergebnisse einer Kunst und Kraft Production welche heute 11 Maj statt findet. Program Nizyi pod pisany bendzie mialszczyt sztukach gimimnych gdzie jedna mala dzewczynk 4 lata stara jest, ruznych widzeć się da, gdzie jedna Osoba na 8 flaszkach i tyz jedna od madrozyjskich sanurach — ityz z 6 psami ityz jedna pantomimczontek ogodzinie 6 Widok jest Jsernc.“

— Jeszcze w czasie pobytu cesarza meksykańskiego w zgłosiło się przeszło 14,000 Austryaków z prośbami do cesarza o te osady przy dworze, wojsku lub w urzędach. Bardzo jedyn znalazło się wybranych, a pierwszeństwo otrzymali ci, co wiazykiem hiszpańskim i nie są żonaci.

— P. B. Aleksandrowicz pisząc w G. P. o ogrodach publicznych mianowicie warszawskich, takie godne uwagi daje skazówki w stosowaniu.

Stan drzew dzikich w ogrodach warszawskich S. skim, i skim rosnych, nie wszystkich rodzajów jest jednaki. Niektóre tam utrzymują się klon, wiza, topole amerykańskie i kaszki, długi wiek zdrowo i dobrze rosnać; niedzne zaś są i brzydkie, ziemi skoszlawionemi, rakowatemi, chorobliwie lipy, przędko rzejące i próchniejące.

Przyczyną tego jest pozabawienie drzew osłony u dołu z rocznie opadających, które nieuprzążnione, okrywając korzenie upału i mrozów chronią je od wpływów szkodliwych, a tworzą naturalny nawóz roślinny, z własnych szczątków drzew madzony, utrzymują pod sobą wilgoć, pod jakową ściółką tworzy się jeszcze gaz k kwas węglowy, do wegetacyi potrzebny. Wygrabywanie przeto ściółki tej dla utrzymywania czystości w dzie, szkodzi drzewom tak dzikim jak i owocowym, przyczyniając do nikczemnego ich wzrostu, przyczem stan chorobliwy i usyprowadza.

Dla poratowania drzew niszczących zasilanie gnojówką, zgodne z ich naturą nie zaradzi niedostatki odżywczego pierwiastkowego roślinom.

Ostona ze ściółki, pokrywać powinna pod drzewem rosniącą przynajmniej przestrzeń ziemi, jak się u wierzchu rozciąga rona jego gałęzi. Przy ulicach przestrzeń tę można ograniczyć, ścięciem dla zakrycia ziemi przysypywać. Tylko naśladując w ochranianiu drzew i ich zasilaniu, utrzyma się one w należytym wzroście i zabezpieczy od przedczesnego usychania. W kłosem pokrywanie liści ziemią niekoniecznie potrzebne. Do tych, znosić powinny liście rozproszone po trawnikach, które zewsząd wybywane, niewłaściwie z ogrodów są wywożone.

Do pokrywania ran, przez skałczenie lub urznięcie gałęzi wom zadanych, niestosowny jest materiał ziemny glina z gnojbydłym mieszana. Właściwszą do tego użytku jest maść żywicowa, która nie drogo kosztuje, a skuteczniej okrywa ranę.

Przy posadzaniu drzewkach, również niewłaściwie robią okólne dołki, dla zatrzymywania w nich jakoby wody deszczowej. Dołki takie więcj szkodzą niż pomagają drzewkom, jeżeli będą podlewane; opatrywanie bowiem takie przyczynia się do sznania korzeni, wyrobieniem nad niemi wklęśłości, otwierając działanie słońca, a zimną na silne działanie mrozów, czego korzeń rosnych nie znoszą. Potrzebniejsze tu jest przykrycie a podostatkiem naścielanych.

W wyborze drzew dzikich sadzić się mających w ogrodach bliżnych, pożądanem jest, ażeby w tych przed innymi umieszczone były wszystkie rodzaje drzew i krzewów krajowych o podobnym miejscowy klimat wytrzymałym, z pomiędzy których w pięknych ogrodach Saskiego i Kraszińskiego pominięto z liściastych: buki, dęby, wiąz, brzozy, brzozy, jarzęby, róże dzikie; a z iglastymi: modrzewy, jodły, cis i jałowiec.

Z pomiędzy drzew ozdobnie rosnych, do najpiękniejszych należy platana. Jakkolwiek rodzaj ten nie jest krajowy, jedyn wytrzymałe dobrze klimat tutejszy i dorasta znacznej wysokości, korę cienką gładką, białawą, którą stanowi same tylko, a na kłosem będąca martwa kora tak cienka jak cynamonowa, sama odłupuje i płatkami odpada. Liść wielki, gruby, gęsty, kształtem podobny liścia krzewu winnego, daje cień nieprzejrzysty.

Wiadomości literackie.

— Ziemiańska nr 22 wyszedł z druku i zawiera: Wyprawy utrzymywanie i rozmnażanie krów dojnych. Jakże hodować wełnistę, czy mięsistą? O szczepieniu ośpic owczych. O ogrodniczo w ogólnosci. Fabrykacya sera bryńskiego, (fromage de Brie). Przewidnia różniczo-chemiczna: 109. Panu J. R. w Poznaniu. Narzędzia rolnicze: Plug do nowin czyli Darnowiec. Hipolit Cegielski. Rozmowa: O skutkach nasaczenia powietrzem.

Przybyli do Poznania dnia 28 maja.

BAZAR. Właśc. dóbr Dziembowski z Kłodzyna, Taczanowski z woszewa, Żychliński z Uszarzewa.
HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr pani Ponińska z Komornicy, Krynkowski z Grzybowa, insp. Grunwald z Schwet, kup. G. z Trewiru.
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Chrzanowski z Ostrowa, Lichner z Bednar.
HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Swinarski z Gołaszyna, Urbanowicz z Miłosławic, kupcy Liefertz z Akwisgranu, Beggerow z Krolowa, Rost z Zierenberga, pastor Buchholz ze Sremu, buchh, Voggelstein z Berlina.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Węsierski z Miłoszewka, Budzyński z Śródki.
HOTEL BERLIŃSKI. Budowniczy Gestewitz, sekretarz Małachowski z Wrocławia, obyw. Szafranski z Trzemeszna, geometra Hegel z Pleszewa, kupcy Krause z Kolonii, Carboth z Wąsosz.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 28 maja.

Zyto: słabo, na maj, maj-czerw. i czer.-lip. 33, lip.-sierp. 34¹/₂, sierp.-wrz. 35, wrześ.-paźd. 36 tal. pl. Okowita: na maj i czerw. 14¹/₂, lip. 14³/₄, sierp. 15¹/₂, wrześ. 16 tal. pl.

Berlin, 27 maja. Pszenica: 100 intów w miejscu: 49 tal. pl. wedle jakości. Zyto: 81—82 funt. 38, na maj i maj-czerw. 37¹/₂—38¹/₂, czerw.-lip. 38—37¹/₂, lip.-sierp. 39¹/₂—39, sierp.-wrześ. 41¹/₂—40³/₄, wrześ.-paźd. 41¹/₂—41¹/₄, paź.-list. 41¹/₂—41¹/₄ tal. pl. J. mien: 1700 funt. wielki 30—36 tal. pl. Owies: 1200 w miejscu 23—26—35¹/₂, na maj i maj-czer. 23—25¹/₂, czerw.-lip. 23¹/₂—25¹/₂, lip.-sier. 24¹/₂, sierp.-wrz. 24¹/₂—25 pl., wrześ.-paźd. 25—26, paź.-list. 24¹/₂ tal. pl. Groch: 2250 funt., do gotowania —46 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 13³/₄ żąd., na maj i maj-czer. 13³/₄—13¹/₂—13¹/₂, czerw.-lip. 13³/₄—13¹/₂—13¹/₂, sier.-wrześ. 13¹/₂, wrześ.-paź. 14—14¹/₂ tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 14¹/₂ tal. żąd. Okowita: 8000% Trall. w miejscu beczki 16—17¹/₂, na maj, maj-czerw. i czerw.-lip. 15¹/₂—16¹/₂, lip.-sier. 15¹/₂—16¹/₂, sier.-wrześ. 16¹/₂—16¹/₂, wrześ.-paź. 16¹/₂—16¹/₂, paź.-list. 16¹/₂—16¹/₂ tal. pl. Wyp. 2000 cent. żyta, 1200 oleju rzep. i 10,000 kw. okowity.

Szczecin, 27 maja. Na giełdzie. Pszenica: na bliższą odos niżej na późniejszą mało zmiany, 85 fun. żółta w miejscu 50—55, —85 funtów żółta na maj czerw. 55¹/₂, czerw.-lip. 55¹/₂—55¹/₂, sier. 56¹/₂—56¹/₂, wrz.-paźd. 59—58¹/₂, na odstawę wios. 62 tal.

w początku ceny ustępujące, kończy lepiej, 2000 funt. w miej-
 37, na maj-czer. i czer-lip. 37-36¹/₂, wrz.-paźd. 39¹/₂-1¹/₂.
 Jęczmień: 70 funt. pom. 30¹/₂-31¹/₂-32 tal. pł. Owies:
 w miejscu 24-1¹/₂, 47-50 funt. na czer-lip. 24¹/₂, tal. pł.
 Rzep: ceny ustępujące, w miejscu 13¹/₂, na maj 13¹/₂ żąd.
 13¹/₂, tal. pł. Okowita: nieco niższe, w miejscu bez be-
 na maj, maj-czer. i czer-lip. 15, lip.-sier. 15¹/₂, sierp-
 wrz.-paźd. 15¹/₂, tal. pł. Zameldowano 50 węgla żyta
 pszenicy, 300 centnarów oleju rzepiowego i 20,000 kw.

Wrocław, 27 maja. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	71-73	68	60-65
" żółta	66-67	64	60-62
Żyto	45-46	44	
Jęczmień	40-41	39	35-37
Owies	31-32	30	29
Grzech	52-55	50	46-48

Na giełdzie: Żyto: niższe, wyp. 1000 cent. 2000 funt., na

maj i maj-czer. 35¹/₂, czer-lip. 35¹/₂-1¹/₂, lip.-sier. 36¹/₂, sier.-wrześ.
 37¹/₂-38, wrześ.-paźd. 38¹/₂-39 tal. pł. Pszenica: na maj 51 tal.
 pł. Jęczmień: na maj 35 tal. żąd. Owies: na maj 42, maj-
 czer. 41 tal. żąd. Rzep: na maj 111 tal. pł. Olój rzepiowy:
 nieco słabiej, wyp. 50 cont., w miejscu 13¹/₂, na maj i maj-czer.
 13¹/₂ żąd, czer-lip. 13¹/₂, lip.-sier. 13¹/₂, sier.-wrz. 13¹/₂ żąd.
 wrz.-paźd. 13¹/₂-1¹/₂, tal. pł. paźd.-list. 13¹/₂, tal. żąd. Okowita:
 lryzma się słabo, wyp. 30,000 kwart, w miejscu 14¹/₂, na maj, maj-
 czerw. i czer-lip. 14¹/₂, tal. pł., lip.-sier. 15¹/₂, sier.-wrz. 15¹/₂, wrze-
 paźd. 15¹/₂, tal. żąd.

Obwieszczenie.

W odpowiedzi wielu życzeniom, uchwalili-
 zarządzenie abonamentu na wolne leczenie
 chorobom chorych służących i uczniom
 w domu chorych, jeżeli dostateczny
 chlebobdawców nastąpi.

Wzywając niniejszem do udziału, nadmie-
 że listy subskrybcyjne, zawierające wa-
 doręczone zostaną pańom gospodarzom
 przez woźnych magistrackich.

Wzywając gospodarzy upraszamy, aby listę
 komornikom przedłożyć i po zapisach
 listu oddać zechieli.

Abonament ustanowiona jest na 20
 jednego służebnego lub ucznia na rok;
 ment rozpocząć się ma z dniem 1 paź-
 dziernika r. b. [1853]

Magistrat.

Wrocław, dnia 10 maja 1864.

Obwieszczenie.

Wrocławski sąd powiatowy w Poznaniu,
 wydział dla spraw cywilnych.

W dniu 29 kwietnia 1864.

Majstrowi profesji piekarskiej, Karolowi
 S. arzędzu, skradziono wedle podania
 1 lipca 1863 r. książkę kasy oszczędności
 w Poznaniu na 116 tal. 27 sgr. 6 fen. dnia 13
 kwietnia 1863 pod nr. 22,144 na imię jego wy-
 stawioną.

Wszystkich tych, którzy do skradzionej
 kasy oszczędności jakiegokolwiek preten-
 dzą, wzywamy przeto niniej-
 aby się z niemi u nas najpóźniej w ter-
 minie dnia 10 maja 1864 r. przed południem o godzinie 11tej
 przed sądem powiatowym w miejscu
 wyznaczonym zgłosili i takowe ud-
 omy, w przeciwnym bowiem razie książka
 umorzona uznana, okradzionemu zaś na
 imię nowa w miejsce jej wystawiona zo-
 stanie. [1810]

Obwieszczenie.

W celu sprzedaży w drodze dobrowolnej subha-
 cji nieruchomości na przed-
 miu Śródka pod liczbą 71 położonej, do
 Maryanny z Górskich Beyer i jej dzieci,
 a) Emila Fryderyka Wojciecha,
 b) Oswalda Hermana,
 c) Emmy Eugonii Wilhelminy,
 w dzw. Beyer należącej na 989 tal. 8 sgr.
 oszacowanej, z domu mieszkalnego, chle-
 bodwórza i z ogrodu składającej się, a mia-
 jące na piekarnię kwalifikującej się, wyzna-
 czone na dzień 7 czerwca r. b. przed południem
 o godzinie 10tej.

ur. Fest, radcę sądu powiatowego w po-
 pod No. 18 do odbywania czynności urzę-
 dowych przeznaczonym, na który się chęć ku-
 mających z tym nadmienieniem zapożywa,
 warunki sprzedaży w registraturze III A.
 przeglane być mogą. [1443]

Poznań, dnia 12 kwietnia 1864 r.

Królewski sąd powiatowy. Wydział II.

Walne zebranie Towarzystwa pomocy nau-
 imienia Karola Marcinkowskiego w po-
 mie Wyrzyskim i odbieranie składek za rok
 1863, odbędzie w Nakle up. Kurzyńskiego dnia
 czerwca o godz. 10tej rano. O liczny udział
 usilnie [1826]

Komitet.

Walne zebranie Towarzystwa różni-
 ego w Wrześni, odbędzie się w ho-
 Paprzyckiego dnia 1 czerwca
 o godz. 10 z rana. [1776]

Dyrekcya.

Dr. Loewenstein,
 lekarz homeopatyczny w Świeciu,
 w każdą niedzielę, poniedział-
 i wtorek rady lekarskiej. Zamiejscowym
 w Świeciu. [1573]

Walne zebranie Towarzystwa ku wspiera-
 niu urzędników gospodarczych dla powiatów
 Wyrzyskiego i Bydgoskiego, odbędzie się w Na-
 kle u p. Kurzyńskiego dnia 3 czerwca o godz. 2
 po południu. Mających zamiar przystąpić do
 Towarzystwa zaprasza w obydwóch powia-
 tach uprzejmie [1827]

Dyrekcya.

Szanownej publiczności na to uniżenie
 zwracam uwagę, że z dniem 24 czerwca r. b.
 w boru Rombczyńskim interesa moje za-
 kończą; zatem li tylko do tego dnia tam deski
 sprzedawać będę. [1841]

Selig Salomon w Szamocinie.

Rządczyni domu, Polka, doświadczona w tym
 zawodzie, szuka umieszczenia od ś. Jana r. b.
 Bliższa wiadomość w ekspedycji Dziennika Po-
 znańskiego. [1823]

Szwaczki wprawne w szyciu krawieczyzny
 znajdują zajęcie u **B. Levy**, ulica Zamkowa
 No. 83b. [1860]

Wolontaryusz, mówiący także po niemiec-
 ku, znajdzie zajęcie u **Zadka Jun.**, ulica
 Nowa 4. [1850]

Składy wełny przy ul. Wrocławskiej 31,
 (apteka) naprzeciw hot. Saskiego. [1842]

Dom Boguszyn pod Książem potrzebuje od
 ś. Jana r. b. pisarza gospodarczego, Polaka, ka-
 walera lub bezdzietnego wdowca, wolnego od
 wojska. Reflektujący na tę posadę zechcą się
 zgłosić do zarządu dóbr w Boguszynie, lub do
 Wgo Konstantego Szczanieckiego w Miedzychod-
 dzie pod Śremem. [1857]

Organista, kawaler, Polak, dowie się o po-
 sadzie złożywszy rekomendacyą na Nowomiej-
 skim Rynku No. 10, drugie piętro. [1858]

Ekonom, Polak, wolny od wojskowości,
 opatrzoney dobrami świadectwami, obecnie w
 miejscu, poszukuje od ś. Jana r. b. miejsca.
 Bliższa wiadomość u p. Kunkla, kupca w
 Poznaniu, róg ulicy Wodnej i Jezuickiej.
 (1809)

Obszerny lokal w ożywionym na-
 rozniaku Rynkowym we **Wrześni**, bardzo
 przydatny na handel tabaki, skór i t. d. nając
 można u **K. Boreckiego**. [1821]

Podczas targu wełnianego są wielkie lokale
 do wynajęcia przy ul. Nowej No. 4, obok Ba-
 zaru. [1851]

Wydzierżawienie owocu w **Radojewie**
 ma się w poniedziałek dnia 30 maja o godz. 10
 uskutecznić w Poznaniu przy placu Działowym
 pod No. 7 w sklepie.

Dzierżawca powinien natychmiast złożyć
 sumę dzierżawną, a osoby licytujące niech się
 zaopatrzą mniej więcej w 600 tal.
 [1829] **Otto H. Treskow.**

Od ś. Michała r. b. jest w **Nakle**,
 w Rynku pod No. 366 położony

„Hotel Bawarski“
 na 3 lub 6 lat pod korzystnymi warunkami do
 wydzierżawienia; bliższych szczegółów udzieli
 osobiście lub na fr. listy obywatel p. **Ignacy**
Langiewicz w Nakle. [1855]

Oznajmiam szanownej publiczności, iż dla
 powiększenia składu mego pozłotnickiego prze-
 niósłem go z parteru na pierwsze piętro; tym
 sposobem mam większy wóbor statuw Świą-
 tych Pańskich i passyj wszelkiej wielkości;
 wszelkich sprzętów kościelnych, jako to: bal-
 dachimy, chorągwie, obrazy do noszenia, ker-
 ce i t. p.; dalej zwierciadła w piękne ramy o-
 prawnych, listew kolońskich i t. d. Przyjmuję
 też ółtarze nowe jako i restaurowanie tako-
 wych, oprawiam obrazy w rozmaite gustowne
 ramy, wszystko w jak najumiarkowańszej cenie.
 Uczeń dobrych rodziców znajdzie u mnie
 miejsce. [1852] **J. Stawski**, pozłotnik,
 ul. Wodna 7.

**Pastyłe na wszelkie cho-
 roby piersiowe**, na uleczenie
 całkowite chorób piersiowych, jakimi
 są: katar, kaszel, dychawiczność, ści-
 śnienie piersi i t. d. nie ma nic skute-
 czniejszego i lepszego, jak **Pate Pectorale** przez aptekarza **George** w Epinal. Le-
 karstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niemczech, a w **Poznaniu** tylko w cu-
 A. Szpingiera
 naprzeciw zegaru pocztowego. [1268]

Niżej podpisani polecają swój wielki skład fizykalnych narzędzi, Manometry od 1
 do 5 atmosfer, Brixiego normalny Alkoholmierz z poświadczaniem przemiaru urzędowego
 i tabelą. Cukromierz do zacieru z oznaczeniem temperatury i bez. Alkoholomierz do
 zamykania, wszelkie rodzaje termometrów zacierowych, Probierze perok wedle Dra Kro-
 kera, Wagi do oliwy i zboża, probierz do octu winnego, ługu, kwasu i mleka, Barometry
 które 24 godzin naprzód stan powietrza dokładnie wskazują.

Zarazem zwracamy także uwagę na nasz wielki skład optycznych narzędzi, który
 się składa z wielkiego wyboru najlepszych dalekovidzów, które na kilka mil dają poznać
 najodleglejsze przedmioty, Mikroskopy powiększające 50 do 500 razy, Lornety, Oku-
 lary do czytania i dalekovidzące w oprawach złotych, srebrnych i stalowych, Sztućcy do
 narzędzi rysunkowych, Wodomierze, Aparaty indukcyjne, Zegary wskazujące czas za po-
 mocą żywego srebra, Zwierciadła do golenia, Stereoskopy z widokami wszystkich części
 Europy, Obrazy transparentowe itp.

Ceny wszelkich narzędzi itp., są jak najprzystępniejsze, a obstatunki wykonywają
 się akuratnie i prędko.

Bracia Pohl, Optycy w Poznaniu,

Ulica Wilhelmowska Nr. 9.
 w Wrocławiu, przy ulicy Świdnickiej Nr. 38.

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że dyrekcyja zakładu ubezpieczeń od
gradu i ognia pod nazwą

Magdeburgskie Towarzystwo

również i dyrekcyja
Towarzystwa berlińskiego zabezp. życia,
 zamianowały głównym agentem przy tutejszej reprezentacji swojej

pana Wiktora Logę,

który w tym charakterze rozpoczął urzędowanie.

Generalna agentura

Towarzystwa magdeburgskiego ubezpieczenia od gradobicia i ognia
 i Towarzystwa berlińskiego od zabezpieczenia życia.

Anness i Stephan.

Odnośnie do poprzedniego anonsu poleca się szanownej publiczności i udziela jak naj-
 chętniej objaśnienia, pośrednicząc przy zabezpieczeniu [1862]

Wiktor Loga,

firma **Loga i Bieliński.**

Krople Andi

wynalezione i robione przez Kirchnera i Menge w Arolsen.

Następujące pismo oddajemy niniejszem ku powszechniej uwadze:

Robione przez panów Kirchnera i Menge w Arolsen i tylko części roślinne obejmują-
 jące tak nazwane **krople Andi** używałem często z najlepszym skutkiem, który się
 objawia w rozbudzaniu i wzmacnianiu czynności błony śluzowej, żołądka i kanału kiszko-
 wego. Zgodnie z tem używa się mianowicie rzezonnych kropli Andi w cierpieniach
 chronicznych narzędzi trawienia, jako to: żołądka, wątroby i rozmaitych części kanału kiszko-
 wego, a szczególnie przy atonicznym osłabieniu siły trawienia z osadem kwasu, zamuleni-
 u, braku apetytu, ściskaniu, otyłości, ociężałości głowy itd., a nadto w owych rozmaitych ob-
 jawach chorób, wskazujących niedokładne wydzielanie żółci i utrudniony bieg krwi w dzie-
 dzinie wrotnicy, jako to: zwykłe zamknięcie żołądka, dolegliwości homoroidalne, kolumny
 pacierzowej, ból głowy, niespokojny sen, rozstrojenie nerwowe, hipochondrya itd.

Jako szczególny objaw właściwy rzezonnym kroplom Andi, przez który się po-
 między licznymi tego rodzaju środkami odznacza, należy mianowicie podnieść łagodny
 i dobroczynny sposób skutkowania. Otwierają żołądek, nie naruszając trawienia i nie
 drażniąc zbytecznie systemu żyłowego, nie wywołując osłabienia, jak np. sole i olejki, nie
 sprawiają wzdymania, jak manna, ani boleści, jak senna, jalapa i inne drastica, a nadto
 nie działają tak gwałtownie, jak te.

Słusznie więc należy przeciwko wszelkim wyżej rzezonnym cierpieniom polecić kro-
 ple Andi jako silny, pewny i łagodny co do swych skutków środek.

Arolsen, w marcu 1864 r. **Dr. Marc**, lekarz praktyczny.

Upoważniony skład u **W. F. Meyera** w Poznaniu,

A. Kunkla jun.

Izydora Buscha

[1861]

Handel towarów modnych
Adolfa Sachs w Wrocławiu,

ulica Olawska No. 5 i 6 „pod Nadzieją.“

Mimo częstych zawiadawień zdarzają się jednak czasem pomyłki co do firmy mojej
 i innych tutejszych, podobnych do mojej. Upraszam więc, aby łaskawą uwagę zwrócono
 na to, że magazyn mój znajduje się jedynie tylko

przy ul. Olawskiej No. 5 i 6 „pod Nadzieją.“

Przy tej sposobności polecam się łaskawym względom szanownych mych odbiorców.

Wrocław, w maju 1864.

Adolf Sachs,

dostawiacz nadworny.

[1849]

WODY

Table listing various types of mineral waters (Aparaty do robienia napojow musujacych, Allopacyjne apteczki domowe, etc.) and their locations (Poznan, ul. Wroclawska Nr. 31).

Poznan, ul. Wroclawska Nr. 31.

Drelich na wauntuchy, Drelich i plotno, w jak najciezszy gatunku, poleca po jak najtańszych cenach Robert Schmidt, Antoni Schmidt, Rynek No. 63.

Polszorki i szory z kreconej skory, jako tez wozki krakowskie i bryczki poleca Jordan w Kurniku.

Napoj majowy z reńskiego wina, butelka 10 sgr. excl. flaszki, poleca cukiernia Antoniego Pfitznera, przy Starym Rynku.

Co tylko otrzymał świeży transport wyborny i smaczny herbaty z dokow angielskich i poleca szanownej publiczności po najniższych cenach handel Fentowicza, przy ulicy Wilh. No. 10.

Swiezego, wędzonego i marynowanego lososia, stralundskie sledzie opiekane, anchovis z ziol polnocnych, sardynki w oliwie, Mixed Pickles, Piecalilly, rozmaite angielskie sosy, smyrnenskie figi, marokańskie daktyle, Chinoises blondes, eidamski, zielny, szwajcarski i prawdziwy limburgski ser, tudziez inne przysmaki w wielkim doborze odebrał i poleca D. Fromm, plac Sapieżyński No. 7.

Kordyal zoltej krolewskiej Chiny. Gorycz w nim chiny jest stracona nowo wynalezionym sposobem, zawiera w sobie chine w wszystkich teze pierwiastkach. Dzialanie jej jest poczworne: dzialania wina i syropu chiny starzej. Skutki sa toniczne, zoladkowe, antygoraczkowe i wzmacniajace siły i apetyt. Grimault i Spolka w Paryzu. Dostac mozna w Poznaniu w aptece pana Elsnera, Wroclawska ulica 31. (1229)

Poszukuje sie dzierzawy do 800 do 1000 morg dobrzej ziemi z dostatecznym inwentarzem i dobremi budynkami. Warunki upraszaja sie pod adresem R. Z. 100 poste rest. Zabizyn franco. [1859]

Dwie ramy do wchodu sklepowego wraz z drzwiami sa na sprzedaz przy ulicy Szerokiej pod No. 14, gdzie takze sklad na wele jest do wydzierzawienia. [1864]

Sklep do sprzedawania moze byc zawiony. Blizsza wiadomosc przy ul. clawskiej 31. [1870]

Cukier slodowy. Skutkiem wielolicznych dopytywan mam honor polecic niniejszem rzezonony fabrykat z najlepszego cukru indyjskiego, ktory dla dobrych swych skutkow mianowicie przeciwko kaszlow, chrypcce, zamuleniu, slabosci zoladka itd, najlepsze zyskal wziecie. Ustanowilem nadzwyczaj umiarkowana cene, a zamowienia zamiejscowe wykonywam natychmiast. Oferty ku zalozeniu tutejszych i zamiejscowych komandytow przyjmuje sie chetnie. D. Fromm, plac Sapieżyński No. 7. [1836]

La Ferme w Petersburgu i Moskwie. Pierwsza wielka przesyłka wyborowych papierosow (cygaretow) z zaszczytnie znaney wielkiej fabryki La Ferme w Petersburgu i Moskwie odebralem. Pomiędzy niemi znajduja sie: Non plus ultra, wielkie i male z cygarowka i bez niej, Sultan doux, Samson fort, Petit Canon, Bafra tres fort, Militaires tres fort itd. itd. Wszystkie gatunki sprzedaja po cenach fabrycznych. Nadto polecam najlepsze rosyjskie i tureckie tytonie, jako to: Dubec, Persyczan, Samson, Sultan itd. itd. Sklad moj jest najdokladniej zaopatrzony w wszelkie odlezone gatunki istotnie prawdziwych importowanych cygar, w wyroby hamburskie i bremenskie, tak, ze przeszlo 50 gatunk. dla kazdego smaku najobfitszy przedstawia wybor. Zamowienia zamiejscowe wykonywam natychmiast i jak najrzetelniej. Izydor Cohn, importer cygar, ul. Berlińska, naprzeciw biur. król. policyi. (1866)

Zupelnie swieze maslo stolowe poleca Izydor Busz [1870]

Nozycy do strzyzenia owiec jakości aajlepszej poleca C. Preiss, ulica Wroclawska No. [1867]

Owce do chowu. 100 sztuk dwu- i trojnich skopow, tudziez 50 dwuletnich macior z jagatami sa na sprzedaz na gruncie mlynskim Gozdowo pod Wrzesnia. [1865]

W wtorek, dnia 28 czerwca r. b. o godzinie 9 rano, w skutek oddania dzierawy, sprzedawac sie bedzie wieciez dajacy mu droga licytacyjna: 554 sztuk macior, 454 „ skopow, 200 „ jagniat, 9 baranow (Negretti), 16 wolow pociagowych, 13 koni, 10 krow, 10 zrebakow, 28 sztuk mlodego bydla, w Pakawie pol mili odleglej od stacyi kolejnej z Wronki. [1865]

Sprzedaz owiec. 270 macior, 130 cytowek i 500 skopow, sa na sprzedaz w Samostrzelu pod Naklem z warunkiem odbioru takowych zaraz strzyzy. [1865]

Dom. Nietranowo pod Starobogumina na sprzedaz 200 tustych skopow pasionych ziarnem. [1865]

W srodę, 1 p.m. przybedzie pociagiem rannym z wielkim transportem krow i cielat zlegajacych do noteckiego stana w hotelu Keilera „zum englischen Hof.“ W. Hamann, handlerz bydla. [1854]

Portland Cement dostatecznie znaney jakości bedziemy od dnia 20 maja r. b. az do dalszej decyzji sprzedawali po cenach umiarkowanych w skladzie naszym u pana Edwarda Ephraima w Poznaniu, ul. Wenecyńska Nr. 114. Osoby sprzedajace z drugiej ręki maja pewien rabat. Upraszamy, aby szan. publiczność w razie potrzeby udawala sie w miejsce rzeczone. Dyrekcyja szczećniński fabryki portland cementu w Szczecinie. [1801]

Table with multiple columns showing exchange rates (KURS GIELDY W BERLINIE, KURS GIELDY W WROCLAWIU) and various market data for different locations and currencies.